

## Ks. prałat Ryszard Stasik pozostanie w naszej pamięci



Fot. Stanisław Ociepka

Warto mieć marzenia...  
- historia Gold Drop

Wolontariat medyczny w Afryce

90 lat później  
- strajki chłopskie - rolników

Ks. Stanisław Musiał  
- w 20. rocznicę śmierci

Kalendarium

Historyczne Limanowej - cz. 5.  
- zakończenie II wojny światowej

Ostatnie pożegnanie Kazimierza Wojtasa,  
budowniczego Krzyża na Miejskiej Górze

Odnowienie placu rekreacyjno-kulturalnego  
w kamieniołomie pod Łysą Górą



## Kompleksowa budowa i modernizacja stacji paliw

**Konstrukcje stalowe • pawilony • wiaty • inne usługi specjalistyczne**

**Oferujemy usługi w zakresie:**

- budowy stacji paliw „pod klucz”;
- modernizacji istniejących stacji paliw;
- produkcji i montażu konstrukcji stalowych kompletnych wiat i pawilonów sklepowych;
- wykonawstwo konstrukcji stalowych klasy: 1,2,3;
- oferujemy realizację wszelkich rozwiązań opartych na konstrukcji stalowej, począwszy od zwykłych zadaszeń po nowoczesne dachy o skomplikowanym kształcie wyposażone w świetliki i fryzy podświetlane, a także hale zamknięte o różnym przeznaczeniu.



[generalne.wykonawstwo@budonaft.com.pl](mailto:generalne.wykonawstwo@budonaft.com.pl) [konstrukcje@budonaft.com.pl](mailto:konstrukcje@budonaft.com.pl)

[www.budonaft.com.pl](http://www.budonaft.com.pl)

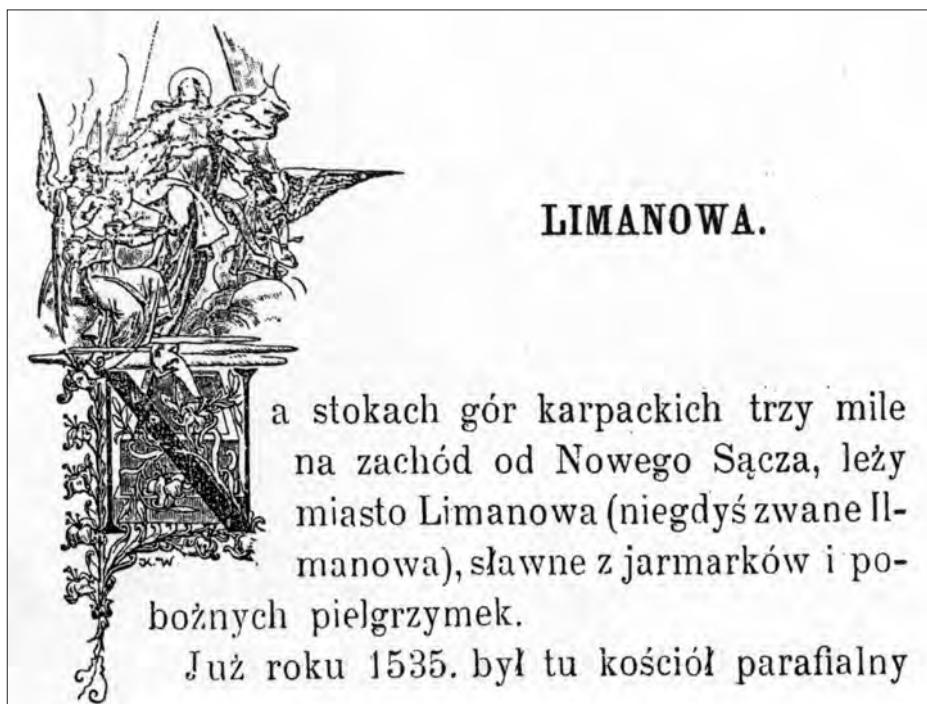
# Kalendarium Historyczne Limanowej – cz. 5

Stanisław Ociepka,  
Józef Szymon Wroński

## Zakończenie II wojny światowej, początki nowej powojennej rzeczywistości

1945 – Tuż przed wejściem do miasta armii radzieckiej, jej samoloty bombardowały pozycje niemieckie. Jeden z nich trafił uciekający niemiecki samochód i zabił kilku żołnierzy. Inne samoloty dokonywały kolejnych zniszczeń. Podczas bombardowań uszkodzony został częściowo witraż w kościele (wypadła górna partia okna witrażowego Jana z Mathy w prezbiterium), uszkodzonych zostało 15 domów mieszkalnych i 10 budynków gospodarczych. Rosjanie weszli do Limanowej od strony Pisarzowej w godzinach wieczornych 19 stycznia 1945 roku. W mieście od kilku godzin nie było już Niemców. W nocy z 19 na 20 stycznia 1945 r. spalono całkowicie 9 budynków mieszkalnych. W wyniku działań wojennych na terenie miasta zniszczono 12 budynków całkowicie, zaś 29 częściowo (za: inż. Mieczysław Kastner), natomiast wg sprawozdania burmistrza Leopolda Wintera, całkowicie zniszczonych zostało 14, częściowo zaś 35 (za: T. Biedroń, *Limanowa, Dzieje miasta* t. II, s. 21).

Rosjanie splądrowali dwór w Mordarce, który był opustoszały, gdyż Niemcy wysiedlili jego mieszkańców. Następnie, 19 stycznia, w dworze nastąpił wybuch i wielki dom Sitowskich i Gibasów ogarnął pożar, który strawił budynek (cenną bibliotekę ok. 2000 woluminów, perskie



Fragment tekstu z książki wydanej w 1904 roku w Krakowie, tom II, pt. „Historia Cudownych Obrazów Najświętszej Marii Panny w Polsce” z ozdobnym inicjałem autorstwa jezuitę O. Alojzego Fridricha

dywany, porcelanę i cenne obrazy m.in. Kossaków, Chełmońskiego, Witkacego). Z dworu pozostała ruina ze sterzącym murem w gankiem na kolumnach. Sowieccy żołnierze rabowali sklepy w mieście. Podpalili budynki podcieniowe w północnej pierzei Rynku, które spłonęły doszczętnie. „Oczyścili” też

magazyny Spółdzielni „Kosa” i magazyny browaru z pozostałych po Niemcach towarów.

Limanowianie masowo opuszczali domy i uciekali na wieś. 20 stycznia potok radzieckiego wojska zalał ulice i drogi prowadzące do i z Limanowej. Wojsko przemieszczało się na koniach, osłach, wielbłądach



Z 19 na 20 stycznia 1945 r. spłonęły drewniane podcienia po stronie północnej pierzei rynku

▶ i pieszo. Miasteczko przedstawiało opłakany widok: sterczące kikuty spalonych domów, połamane drzewa w Ryńku, będące niegdyś jego ozdobą, powywracane łąwy, powyrywane pacholki, stopy śmieci. Wraz z Armią Czerwoną wkroczyły do Limanowej oddziały NKWD (Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł). Zaczęły się aresztowania i wywózki w głąb Rosji. 14 lutego uroczystym nabożeństwem w limanowskim kościele zainaugurowano nowy rok szkolny w Prywatnym Gimnazjum Koedukacyjnym i Liceum. Pierwszą siedzibą powstałych szkół średnich był budynek Szkoły Powszechnej (dziś Szkoły Podstawowej nr 1), a funkcję dyrektora pełnił Antoni Bieda. Własną siedzibę dla tych szkół uzyskano 13 czerwca w budynkach porafineryjnych w Sowlinach.

Stanowisko burmistrza miasta objął przedwojenny gospodarz miasta Tomasz Bieda, który tę funkcję pełnił przez cztery miesiące. 22 kwietnia burmistrzem został Leopold Winter, przedwojenny sekretarz Sądu Grodzkiego i pozostał na tym stanowisku do lutego 1949 roku. Natomiast na stanowisku starosty była istna „huśtawka”. 31 stycznia starostą mianowany został dr Adam Mamak z PSL „Piaś”, a już w marcu urząd ten objął Michał Paska, członek PPS, pracownik rafinerii w Sowlinach. Kolejnymi starostami zostali: Franciszek Rześniewski, po miesiącu Jerzy Kwieciński, limanowski adwokat, członek SL-PSL, pełnił tę funkcję do końca 1946 roku. „Karuzelę” stanowisk przerwał Zbigniew Fleszer z PPS, który utrzymuje się na stanowisku starosty do lutego 1949 roku (rodzinnie związany był z przedwojennym starostą Stanisławem Nowakiem).

W Limanowej działa 3-letnie Gimnazjum Leśne, przekształcone następnie w Państwowe Liceum Leśne. Szkoła miała charakter skoszarowany. Sale lekcyjne mieściły się w budynku przy obecnej ul. J. Kilińskiego, internat zaś – w dworze Marsów oraz pałacyku Jonasza Hammerschläga (obecnie siedziba Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Grażyny Bacewicz). W 1950 r. szkołę leśną przeniesiono do Ojcowa.

1 maja w Limanowej powołany zostaje Powiatowy Komitet Opieki Społecznej (PKOS), którego prezesem został ks. Władysław Grzesik, a kierownikiem Marian Konstanty Borzemski. PKOS organizował skuteczną pomoc najbardziej potrzebującym.



19 stycznia spłonął dwór w Mordarce, jeden z bardziej okazałych dworów na Ziemi Limanowskiej



22 kwietnia 1945 roku burmistrzem Limanowej został Leopold Winter



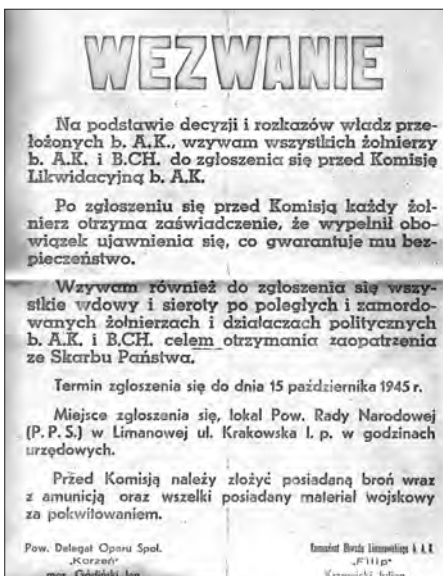
31 stycznia 1945 roku starostą został dr Adam Mamak z PSL „Piaś”



W Limanowej funkcjonuje 3-letnie Gimnazjum Leśne, przekształcone następnie w Państwowe Liceum Leśne



We wrześniu 1945 roku zostaje reaktywowana Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa Doksztalcząca z siedzibą na „Kamieńcu”. Pierwszym powojennym dyrektorem był Władysław Oleś – siedzi pierwszy z lewej



27 września w willi porafineryjnej rozpoczęła urzędowanie Komisja Likwidacyjna AK i BCH



Ks. Władysław Ryś z matką i siostrą przed willą w Sowlinach (gdzie mieszkał)



We wrześniu zostaje reaktywowana szkoła zawodowa pod nazwą Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa Doksztalcząca. Jej pierwszym powojennym dyrektorem został Władysław Oleś. 16 grudnia 1949 r. placówka otrzymała własny budynek na „Kamieńcu” (po Liceum Leśnym). W roku szkolnym 1950/51 szkoła używała jeden z budynków byłego browaru (tzw. maszynowni), w którym urządzono warsztaty szkolne. W roku szkolnym 1954/55 funkcję dyrektora „Metalówki” pełnił Jerzy Kozieł, a od 15 lutego 1955 r. szkołę prowadził Tadeusz Ociepka, limanowianin, artysta malarz, wieloletni jej dyrektor.

27 września w Sowlinach (obecnie dzielnica Limanowej) przy dzisiejszej ul. Krakowskiej, w willi porafineryjnej rozpoczęła urzędowanie Komisja Likwidacyjna AK i BCH. Do komisji zgłosiło się 771 osób.

Ks. Władysław Ryś, od 1945 r. katecheta młodzieży nowo utworzonych szkół średnich w Limanowej-Sowlinach, zabiegał o zorganizowanie kaplicy szkolnej. 8 grudnia, w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, nastąpiło uroczyste otwarcie kaplicy pw. św. Stanisława Kostki dla młodzieży i miejscowej ludności. Ks. W. Ryś został jej kustoszem. Gdy wiosną 1948 r. w byłym kasynie urządzono Pogotowie Chirurgiczno-Położnicze (przekształcone następnie w szpital powiatowy), księdzu doszedł jeszcze obowiązek pełnienia służby kapelana. Uczył religii i łaciny w Liceum Ogólnokształcącym i Liceum Pedagogicznym, ale tylko do 1951 r. (pod naciskiem władz przestał uczyć religii).

Kaplicę zorganizowano w poniemieckim baraku wybudowanym w 1942 roku dla celów administracyjnych Rafinerii Nafty. Barak przekazał inż. Józef Florian, dyrektor Rafinerii. Po remoncie i adaptacji kaplica została poświęcona 8 grudnia 1946 r. (tworząc wikariat parafii MB Bolesnej w Limanowej), służąc praktykom religijnym do 1984 roku.

Komuniści, obejmując władzę przy poparciu Armii Czerwonej, rozpoczęli reformy społeczno-ustrojowe. Przebiegały one w ostrej walce politycznej. Grupy operacyjne złożone ze starosty powiatowego, komendanta MO, kolejnego kierownika

Kaplica szkolna w Sowlinach w poniemieckim baraku poświęcona 8 grudnia 1946 roku. Służyła praktykom religijnym do 1984 roku



17 stycznia 1946 roku powstaje samodzielne Państwowe Liceum Pedagogiczne w Limanowej, z ważnością od 1 maja 1945 roku



Wiosną 1946 roku założono w Limanowej koło łowieckie „Jaworz”. Stoją: pierwszy z prawej Jan Czeczółka, pierwszy z lewej Jan Ufniarski, pośrodku ? Mycoń

Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) i sekretarza KP PPR przybyły z Krakowa, organizując życie społeczno-polityczne na terenie miasta i powiatu (*Limanowa, Dzieje miasta*, t. II, s. 30). Komenda sowiecka NKWD na swoją siedzibę zajęła w mieście najpierw jeden z budynków plebanii, tuż koło kościoła, a po przybyciu funkcjonariuszy NKWD z Mszany Dolnej budynek Powiatowej Komendy MO, która przeniosła się do Sowlin (obecnie ul. Witosa 7). Tuż po wojnie odbyło się zebranie Klubu Sportowego „Olimpia”, na którym zmieniono nazwę klubu piłki nożnej na „Limanovia”. Ponieważ stare boisko piłkarskie uległo rozparcelowaniu, dopiero po usilnych staraniach uzyskano lokalizację po drugiej stronie drogi

obecnego stadionu i wybudowano boisko sportowe o nawierzchni trawiastej z powierzchnią 4500 m. kwadratowych. **1946** – 17 stycznia powstaje samodzielne Państwowe Liceum Pedagogiczne w Limanowej, z ważnością od 1 maja 1945 roku.

Wiosną tego roku zostaje założone w Limanowej koło łowieckie „Jaworz”. Założycielem była grupa limanowskich myśliwych: Jan i Julian Czeczółkowie, Adam i Stanisław Mamakowie, Jan i Edward Trojanowscy oraz Jan Ufniarski. 18 sierpnia pożar strawił drewniane budynki wraz z budynkiem Spółdzielni „Kosa” znajdujące się w zachodniej pierzei limanowskiego Rynku. Ostał się wtedy jedynie murowany budynek dawnej szkoły przy kościele. Późniejszy

proboszcz ks. Ludwik Kowalski opisuje to tak: *Dnia 18 sierpnia 1946 r. wybuchł w nocy pożar w Spółdzielni Powiatowej „Kosa”, położonej niedaleko kościoła. W ostatniej ubikacji znajdował się magazyn materiałów łatwopalnych – a to benzyny w beczkach żelaznych. Gdy pożar dotarł do tego magazynu, nastąpiła eksplozja i jedna beczka wyrzucona została ponad wieżę kościelną. Patrzących ogarnęło przerażenie, że beczka spadnie na kościół, ale w tej chwili właśnie beczkę zaniósł w bok nad Potok Starowiejski, gdzie spadła i spłonęła.*

Przez PKOS zostaje powołana do życia środowiskowa świetlica w Limanowej, którą 1 września, po poświęceniu przez ks. Władysława Grzesika, oddano do użytku. Świetlica mieściła się w znanym budynku Katolickiego Stowarzyszenia „Przyjaźń” przy ul. Sądeckiej (obecnie T. Kościuszki). W świetlicy dzięki prężnej działalności Stefanii i Mariana Borzemskich prowadzono bogatą działalność kulturalno-oświatową dla dzieci i młodzieży.

10 listopada probostwo w parafii limanowskiej objął ks. płk dr Antoni Zapała, kapelan Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej i kapelan marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego. Posługę proboszcza pełnił zaledwie trzy miesiące, gdyż zmarł nagle 17 stycznia 1947 roku. Pochowano go w kaplicy-mauzoleum Marsów na cmentarzu parafialnym.

**1947** – Zostają rozdzielone siedziby szkół średnich: w budynku porafineryjnym pod nową dyrekcją Szczepana Gajewskiego, germanisty pozostaje Liceum (Ogólnokształcące), zaś Liceum Pedagogiczne zostaje przeniesione do budynku Szkoły Ćwiczeń. Dyrektorem LP jest nadal Antoni Bieda.

30 stycznia ks. Ludwik Kowalski został mianowany proboszczem parafii limanowskiej. Do Limanowej przybył 25 marca. Był zasłużonym kapłanem. W Bochni pomagał budować kaplicę szkolną pw. św. Stanisława Kostki, a w Wierchosławicach, będąc proboszczem, organizował w listopadzie 1945 r. pogrzeb Wincentego Witosa. Już jako proboszcz limanowski (był wicedziekanem a od 1973 dziekanem) zdołał napisać pracę doktorską, którą obronił na UJ w Krakowie, uzyskując stopień naukowy doktora teologii. Był prześladowany przez władze peerelowskie, wzywany na przesłuchania ponad 66 razy i karany grzywnami.

Władza ludowa uznała go, jak i dziekana Bernardyna Dziedziaka za „fanatyków wrogo ustosunkowanych do ustroju ludowego”. PUBP stwierdził, że „byłoby wskazane pozbawić ks. Kowalskiego prawa wykonywania obowiązków proboszcza i zawiesić go w ogóle na terenie państwa, co poważnie wpłynęłoby na utemperowanie pozostałych księży, którzy widząc wybryki ks. Kowalskiego zaczynają go naśladować”.

Proboszcz ks. Kowalski wznosił budynek plebanii i organistówki. Za jego proboszczowania MB Limanowska została ukoronowana koroną papieską 11 września 1966 r. przez abp. Karola Wojtyłę, Metropolitę Krakowskiego. Ks. prał. Ludwik Kowalski posługę proboszcza pełnił przez 32 lata do 1979 r., a potem pozostał w Limanowej jako rezydent. Zmarł 18 października 1983 roku. Spoczywa na cmentarzu parafialnym.

W tym roku otwarto Bibliotekę Powiatową przy ówczesnej ul. Stalina, późniejszej Orkana (dzisiaj MB Bolesnej). Aktu otwarcia dokonali: Stanisław Ceglarz, inspektor szkolny, Zbigniew Fleszer, starosta powiatu, Leopold Winter, burmistrz miasta. Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna działała do reformy administracyjnej, tj. do 1 lipca 1975 roku.

W budynku byłego kasyna Rafinerii Nafty w Sowlinach (przy dzisiejszej ul. Wincentego Witosa) otwarto Szpital Powiatowy im. Henryka Dobrzyckiego. Organizatorem szpitala i jego pierwszym dyrektorem był dr Mieczysław Mycoń. Utworzono w Limanowej pierwsze przedszkole, nazwane później Przedszkolem nr 1, gdy w Sowlinach powstało drugie przedszkole.

**1948** – W Limanowej powstaje zespół „Teatru Limanowskiego” (później zwany Teatrem Ziemi Limanowskiej, a także Amatorskim Teatrem Związków Zawodowych) w wyniku połączenia dwóch amatorskich teatrów działających w mieście: przy starostwie teatru Stefana Ociepki oraz przy poczcie teatru Tomasa Pękali. Teatr ten działał do 1956 roku.

Na Lipowe przybyły 19 sierpnia 1948 r. trzy siostry ze Zgromadzenia Opatrzności Bożej z Przemyśla, które miały opiekować się starszymi osobami. W budynku folwarcznym była też kaplica, w której w każdą niedzielę odprawiano Mszę św. Dom Starców w Lipowym otworzył uroczyste w dniu 3 października 1948 r. bp Jan Stepa, ordynariusz tarnowski.



Dzieci ze świetlicy środowiskowej w Limanowej kierowanej przez Stefanię Borzemską (siedzi pośrodku)



Tablica epitafijna ks. płk. dr. Antoniego Zapaly, kapelana marszałka Rydza-Śmigłego, proboszcza w Limanowej od 10 listopada 1946 do 17 stycznia 1947 r.



Ks. dr Ludwik Kowalski, proboszcz parafii limanowskiej w latach 1947–1979. W 1945 r. był organizatorem pogrzebu Wincentego Witosa w Wierchosławicach



W budynku byłego kasyna Rafinerii Nafty w Sowlinach (przy dzisiejszej ul. Wincentego Witosa) otwarto Szpital Powiatowy im. Henryka Dobrzyckiego

► W związku z trudną sytuacją finansową Dom Starców zwracał się o pomoc do „Caritas” w Krakowie oraz wysyłał pisma do urzędów, aby nie pobierano od fundacji podatków. Z powodu sporych podatków zmniejszono gospodarstwo rolne Domu Starców do 8 ha ziemi, resztę zaś wydzierżawiono. 18 grudnia 1948 r. powołano 5-osobowy Zarząd do kierowania placówką. W jego skład weszli: ks. Ludwik Kowalski, przewodniczący, adwokat Jerzy Kwieciński zastępca, Aleksander Roman Zemła, delegat Rady Administracyjnej Kurii Biskupiej w Tarnowie i równocześnie sekretarz Zarządu, siostra Eleonora Kurzawa, kierowniczka zakładu, kupiec Józef Kaim, delegat Parafialnego Oddziału „Caritas”.  
**1949** – W tym roku miasto liczyło 1963 mieszkańców i obejmowało obszar 340 ha. Było po części zelektryfikowane, skanalizowane, miało wodociąg grawitacyjny z lat 1935–1939.



W Limanowej w 1948 roku powstaje zespół „Teatru Limanowskiego” (później zwany Teatrem Ziemi Limanowskiej, jego założycielem był Stefan Ociepka (pośrodku z laską)

**1950** – 30 maja 1950 r. majątek kościelny został upaństwowiony. W związku z tym *Fundacja ks. Duszyńskiego* w gromadzie Lipowe (w gminie Limanowa – wieś), założona niegdyś celem wystawienia i utrzymania Domu Szpitalnego, znajdująca się pod zarządem proboszcza kościoła w Limanowej, a obejmująca obszar 90, 5 ha, została, jako dobra martwej ręki, przejęta przez państwo i oddana w zarząd PGR. W wyniku upaństwowienia lasu w Starej Wsi, stanowiącego podstawę Fundacji i pozbawienia jej mienia, decyzją Prezydium Wojewódzkiego Wydziału Pracy i Opieki Społecznej 8 podopiecznych miało być przetransportowanych do Domu Opieki w Białej i Chrzanowie (Urząd Wojewódzki Krakowa, Wydział Administracyjny – UW II 575, Rejestr Fundacji, s. 69, Powiat Limanowa).

„W dniu 22 czerwca 1950 r. Fundacja im. Ks. Jana Duszyńskiego zakończyła swoją działalność po 115 latach istnienia, gdyż odebrano jej zaplecze materialne. [...] Odebrany majątek kościelny w Lipowym przekazano wraz z budynkami Państwowemu Gospodarstwu Rolnemu w Jodłowniku”. Był to jeden z etapów walki z Kościołem. Relacje Państwo – Kościół pogorszyły się. Działalność Kościoła ograniczona została do „wnętrza jego murów”. Gdy ks. Kowalski zainstalował głośniki na zewnątrz kościoła, otrzymał karę w wysokości 1000 zł (dodatkowo 270 zł na rzecz skarbu państwa) i nakaz usunięcia głośników. Szczególnie bolesna dla parafii była utrata terenu pod zabudowę

za Potokiem Starowiejskim, na którym ks. Kowalski planował zbudować dom parafialny i inne obiekty sanktuaryjne. Walczył jak lew, by władza nie „wesła” z planowaną ulicą rozdzielającą kościół od plebanii.

W tym roku ks. prob. Ludwik Kowalski założył Bibliotekę Parafialną, która w 1990 r. znalazła swoją należną siedzibę w nowo wybudowanym Domu Parafialnym.

25 czerwca w limanowskiej świątyni odbyła się uroczystość poświęcenia czterech dzwonów noszących imiona: „Michał Archanioł” – 1450 kg – towarzyszy modlitwom przeciw złym mocom, „Maria” – 800 kg – zaprasza na codzienną modlitwę, „Józef” – 420 kg – towarzyszy zmarłym w ostatniej drodze, „Kinga” – 140 kg – wzywa do modlitwy na Anioł Pański. Odlane zostały w firmie Eugeniusza Felczyńskiego w Przewymysłu. *Dzwony* – jak głosi napis – *są dziękczynnym wotum złożonym Matce Bożej za Jej opiekę i ocalenie kościoła oraz miasta Limanowej od zagłady w czasie ostatniej wojny światowej i okupacji nieprzyjacielskiej*. Przed ich zawieszeniem w wieży, poświęcił je bp Jan Stepa, ordynariusz tarnowski w ramach obchodów Jubileuszu Roku Świętego.

7 września w kompleksie leśnym Limierz, położonym pomiędzy Jaworzem a Sałaszem, została zlikwidowana przez UB grupa ukrywających się młodych konspiracyjnych żołnierzy podziemia

niepodległościowego. Pośród nich był Władysław Bukowiec, brat ks. kan. Jana Bukowca, wieloletniego proboszcza i zasłużonego budowniczego kościoła parafialnego pw. św. Stanisława Kostki w Limanowej-Sowlinach. Przez szereg lat ks. Bukowiec poszukiwał miejsca pochówku brata, niestety bezskutecznie (poszukiwania trwają).

Po wojnie był czas, kiedy procesje Bożego Ciała mogły jeszcze wychodzić na Rynek i ulice miasta, harcerze mogli nosić tradycyjne mundurki, strażacy OSP mogli występować ze swym sztandarem, na którym znajdowały się wizerunki św. Floriana i Matki Boskiej Częstochowskiej, w prywatnych sklepikach limanowianie robili jeszcze zakupy. Wraz z nastaniem lat 50. wszystko uległo radykalnej zmianie na gorsze.

**1951** – W lipcu utworzono Referat Gospodarki Komunalnej działający w ramach Miejskiej Rady Narodowej. Powstanie referatu zbiegło się w czasie z poszerzeniem granic miasta. Limanowa wzbogaciła się o nowe tereny należące dotychczas do gromad: Stara Wieś, Mordarka, Lipowe i Sowliny. Powierzchnia miasta wynosiła teraz 1 111 ha. Liczba ludności wzrosła do 4 500 mieszkańców.

W tym roku utworzona została Pedagogiczna Biblioteka w Limanowej. Jej organizatorką była Maria Najwer, ówczesna kierowniczka Publicznej Biblioteki w Limanowej. Od 1 maja 1956 r. obowiązki kierownika biblioteki przejął Stanisław





25 czerwca 1950 roku w limanowskiej świątyni odbyła się uroczystość poświęcenia czterech dzwonów



W laboratorium Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej „Sanepid” utworzonej w 1954 roku w Limanowej

Ceglarz, emerytowany nauczyciel, długoletni kierownik Szkoły Powszechnej w Limanowej.

W Limanowej utworzony został Powiatowy Pełnomocnik Centralnego Urzędu Skarbu i Kontraktacji. Był to koordynacyjny urząd kontrolujący obowiązkowe dostawy: zbóż, ziemniaków, zwierząt rzeźnych i mleka.

Na bazie bednarni inż. Hoławnicki zbudował Łososińskie Zakłady Przemysłu Drzewnego (ŁZPD), których główną produkcją były beczki, a później łubianki i palety. Zakłady uległy likwidacji wiosną 1992 roku (po 40 latach swej prężnej działalności).

1952 – Na wniosek Wojewódzkiej Stacji

Sanitarno-Epidemiologicznej w Krakowie powstaje w Limanowej Kolumna Sanitarno-Epidemiologiczna, która w roku 1954 podniesiona została do rangi Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej „Sanepid”. Stacja mieściła się przy ul. Grunwaldzkiej. Pierwszym kierownikiem stacji i organizatorem pracowni badawczych była dr Anna Jelska-Bugajowa.

W tym roku uruchomiono w mieście łaźnię i hotel miejski dla 27 gości. Łaźnię miejską ulokowano w byłej pożydowskiej łaźni przy ul. Parkowej (obecnie ul. M. Mordarskiego).

15 lutego zostaje założone Miejskie Przedszkole nr 2 w Limanowej. Jego siedzibą był budynek dawnej świetlicy CPN.

1953 – Zostaje powołane do życia Ognisko Muzyczne w Limanowej z siedzibą w budynku „Sokoła”. Od roku 1966 siedzibą ogniska, później szkoły muzycznej, stał się zabytkowy budynek (pałacyk Jonasza Hammerschlagą) przy ul. T. Kościuszki. Od roku 1969 ta zasłużona placówka otrzymała status Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia (od 2023 także II stopnia) im. Grażyny Bacewicz.

W maju rozpoczął swą działalność Państwowy Ośrodek Maszynowy (POM). Jego siedzibą były początkowo budynki gospodarcze dworu Marsów (w latach 70. przeniósł się do nowo zbudowanych obiektów przy ul. Tarnowskiej). POM zajmował się doradztwem rolniczym i świadczył różnorakie usługi w zakresie prac polowych.

1954 – Zaczęto troszczyć się bardziej o wygląd i wystrój miasta, powołano Zarząd Budynków Mieszkalnych, „zaplanowano budowę bloku mieszkalnego, gdyż budownictwo mieszkaniowe prawie nie istniało (na przełomie 1950/51 zbudowano w mieście jeden budynek mieszkalny dla 8 rodzin), a zągęszczenie izb mieszkalnych przekraczało wszelkie dopuszczalne normy”.

1955 – W tym roku zostaje oddany do użytku stylowy budynek internatu Liceum Pedagogicznego (LP), wzniesiony wg projektu arch. inż. Ottona Fedaka przy ul. gen. K. Świerczewskiego (obecnie J. Piłsudskiego), w którym teraz po adaptacji mieści się Ośrodek Rehabilitacji „RehStab”.

W Limanowej zarejestrowane zostało pod numerem 13. Koło Filatelistyczne jako jedno z pierwszych w województwie krakowskim. Do pionierów założycieli należeli: Teodor Smolawa przewodniczący, Kazimierz Harassek skarbnik i Władysław Czyrnek sekretarz.

1956 – Z początkiem bieżącego roku szkolnego odebrano szkołom prawo do nauczania religii w szkołach. Gdy protesty rodziców nie dawały rezultatów, 24 września we wszystkich szkołach parafii łososińskiej wybuchł strajk (rodzice przez dwa tygodnie nie posyłał dzieci do szkoły). Po powrocie delegacji z Warszawy, gdzie dochodzone swych praw, w październiku władze szkolne pozwoliły na nauczanie religii w szkołach. W tym roku oddano do użytku Rejonową Przychodnię Lekarską Obwodu Lecznictwa Kolejowego, która mieściła się w kamienicy przy ul. Kolejowej w Limanowej. W październiku powstaje Sekcja Motorowa ▶



Budowa internatu Liceum Pedagogicznego, który do użytku został oddany w 1955 roku



20 października 1956 roku zostaje zarejestrowany limanowski Klub Motorowy Ligi Przyjaciół Żołnierza (LPŻ)



w Limanowej jako filia (późniejszego Podkarpackiego) Klubu Motorowego w Nowym Sączu. Przy niej zostaje zorganizowany Ośrodek Szkolenia Motorowego. 20 października zostaje zarejestrowany samodzielny limanowski Klub Motorowy Ligi Przyjaciół Żołnierza (LPŻ). Pod koniec lat pięćdziesiątych XX w. zostaje wybudowana baza ośrodka szkolenia motorowego przy ówczesnej ul. gen. K. Świerczewskiego (dziś J. Piłsudskiego). Obecnie w tym miejscu powstał prywatny obiekt.

28 października radny Józef Baczyński zgłosił wniosek (jeden z wielu po przemianach październikowych) o przemianowanie ul. Józefa Stalina na Władysława Orkana (obecnie MB Bolesnej). Propozycja przeszła jednogłośnie.

27 listopada na sesji MRN w wolnych wnioskach zgłoszono postulat „pociągnięcia do odpowiedzialności osób, które zniszczyły obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, wiszący dawniej w budynku MRN w Rynku”. Głównie temu tematowi poświęcono nadzwyczajną sesję Rady, zwołaną 7 grudnia.

21 grudnia zmarł ks. ppłk Józef Joniec, limanowianin, kapelan III Brygady Strzelców Karpackich, proboszcz i dziekan w Oświęcimiu. Spoczął w tutejszej kaplicy cmentarnej. Ks. Joniec pracując jako duszpasterz po II wojnie wraz z prof. Karolem Estreicherem historykiem sztuki, przenieśli zabytkowy drewniany kościół z Komorowic Śląskich k. Bielska do Woli Justowskiej w Krakowie, tworząc na skraju Lasku Wolskiego skansen. Ks. Józef Joniec jest autorem *Historii Parafii Limanowskiej*, wydanej w 1953 r. na pracach rękopisu. To zasłużony kapłan i wielki patriota kochający małą i wielką Ojczyznę.

1957 – Miejska Rada Narodowa powołała Miejski Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, który miał zająć się budownictwem mieszkaniowym w Limanowej.

24 maja Zarząd Powiatowy ZBoWiD w Limanowej otrzymał zezwolenie na przeprowadzenie ekshumacji zwłok byłych funkcjonariuszy PUBP wywodzących się z BCh, którzy w kwietniu 1945 r. brali udział w uwolnieniu więźniów PUBP w Limanowej. Wszyscy zostali pochowani na podwórzu byłego PUBP.

W 1956 r. pogrzeb ks. ppłka Józefa Jońca, limanowianina, kapelana III Brygady Strzelców Karpackich, proboszcza i dziekana w Oświęcimiu

Przystąpiono do ekshumacji. „Uroczysty pogrzeb miał się odbyć manifestacyjnie 26 maja, lecz SB wraz z KP PZPR do tego nie dopuściła. Ostatecznie pogrzeb odbył się o jeden dzień wcześniej w atmosferze spokoju, przy udziale dwóch księży i około 250 osób”.

W tym roku rozpoczęto budowę pierwszego murowanego budynku z półkolistymi arkadami, na kamiennych filarach, nawiązującymi do architektury polskiego renesansu. Budynek ten stanął w północnej pierzei Rynku, w miejscu spalonych w 1945 r. podcieni, obok międzywojennej kamienicy pp. Studenckich. Ten charakterystyczny budynek został oddany do użytku w 1959 roku. Drugi podcieniowy budynek, stojący po drugiej stronie ul. M. Konopnickiej i Rynku, powstał na początku lat 60. XX wieku.

W podcieniu limanowskiego kościoła (od strony północnej) stanął pomnik nagrobny poświęcony ks. prał. Kazimierzowi Łazarskiemu (1858–1944), ufundowany przez społeczeństwo Limanowej z inicjatywy ks. prob. dr. Ludwika Kowalskiego na zbliżające się 100-lecie urodzin ks. Łazarskiego. Pomnik, zaprojektowany przez arch. inż. Antoniego Mazura, ukazuje zasłużonego kapłana klęczącego w bramie do wieczności. Nad nim znajduje się wizerunek MB Bolesnej Limanowskiej.

**1958** – 4 sierpnia tego roku wydany został okólnik Ministerstwa Oświaty o nakazie usunięcia krzyży z sal lekcyjnych i o zakazie modlitwy przed i po lekcjach. Po dotarciu owego zarządzenia do Limanowej miejscowy Inspektorat Oświaty zorganizował konferencję dyrektorów i kierowników szkół oraz instancji partyjnych. Omówione zostały metody usunięcia krzyży z klas lekcyjnych. Zalecono, aby w tym celu każda szkoła obowiązkowo wykonała malowanie sal, niezależnie od potrzeb (był to pretekst do zdejmowania krzyży), a tam, gdzie takie prace wykonano, należy dokonać poprawek. W wielu szkołach w mieście i na Limanowszczyźnie odbywały się protesty. Największe miały miejsce w Słopnicach, gdzie zdjęto krzyże, a gdy krzyże ponownie zawisły, władze, by usunąć zebranych w sali rodziców i dzieci, użyły gazów łzawiących i pałek. Potem inspektor i milicjanci zdjęli zawieszony krzyż (zabrali je do Limanowej), a następnie rozpoczął się długi proces przesłuchań rodziców i nauczycieli.

Z inicjatywy inż. Józefa Marka utworzona została Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska,



W 1957 roku rozpoczęto budowę pierwszego murowanego budynku z półkolistymi arkadami, na kamiennych filarach, nawiązującymi do architektury polskiego renesansu

która w pierwszym etapie była wytwórnią wina. Mieściła się w budynkach po dawnym browarze Marsów. W roku 1995 została rozwiązana.

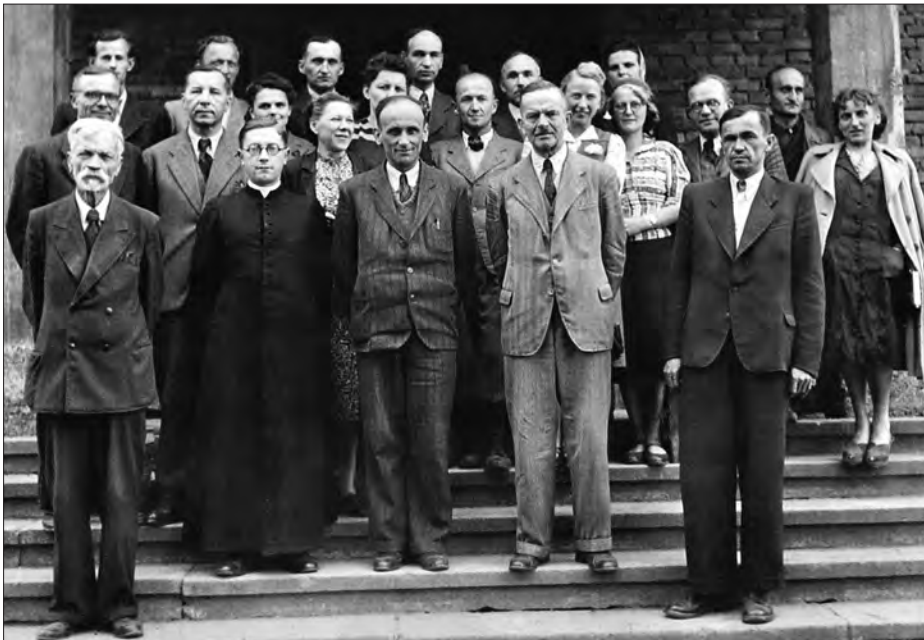
W latach 1958–1960 oddano do użytku 4 bloki – 221 izb mieszkalnych dla 93 rodzin. W tym samym czasie powstały 82 domki jednorodzinne dla 100 rodzin, co tylko doraźnie zaspokoiło głód mieszkań. **1960** – W czerwcu proboszcz ks. L. Kowalski „ukarany został grzywną 1500 zł za zmianę trasy procesji Bożego Ciała”. Wcześniej, bo w 1959 r. budowy plebanii i organistówki obłożone zostały podatkiem 581 000 zł, a „w porozumieniu z SB w Krakowie wstrzymano budowę organistówki”. Celem było przejęcie jej na własność państwa. Ks. Kowalski – uprzedzając zajęcie lokalu – ulokował w niewykończonym jeszcze budynku siostry zakonne. Ostatecznie, poza ukaraniem ks. Kowalskiego kolejnym domiarem finansowym, zbudowanej organistówki nie odebrano.

W tym roku rozpoczęto przy ulicy Józefa Marka budowę trzech pierwszych bloków mieszkaniowych w Limanowej. Wznoszą się one na wysokiej, naturalnej skarpie, posadowione na kamiennej podmurówce, a na narożach opięte są charakterystycznymi, kamiennymi szkarpami. Jest to pierwsze miniosiedle w centrum miasta. 22 lipca t.r. został uroczystie oddany do użytku budynek kinoteatru „Sojusz” przy ówczesnej ul. W. Orkana. Kinoteatr, który posiadał 357 miejsc siedzących, zbudowany został w latach 1955–1960 wg projektu inż. arch. Ottona Fedaka, absolwenta Politechniki Lwowskiej. Z ziemi uzyskanej

z głębokich wykopów (pod kinoteatrem znajduje się bunkier) uformowano kaskadowo opadające ku potokowi Mordarka tarasy, nazywane przekornie „Kocimi plantami” (zlikwidowane przy budowie późniejszego ronda, na którym stoi Pomnik Nieznanego Żołnierza). W tym czasie po drugiej stronie placu „Sokoła”, powstała droga, tzw. Bulwary biegnące wzdłuż koryta potoku Mordarka. Kinoteatr, który był wizytówką miasta i centrum kultury w latach powojennych, zlikwidowano w 1993 roku. Przed budynkiem, w którym mieści się sklep „Biedronki”, z dawnego wyposażenia na zewnątrz pozostały jedynie metalowe latarnie-lampiony projektu limanowskiego artysty Tadeusza Ocieпки.

**1961** – Ze składek nauczycieli z całego powiatu limanowskiego, a także ze *środków Społecznego Funduszu Odbudowy Kraju i Stolicy „SFOS” w Krakowie oraz dotacji ZG ZNP i składek nauczycielskich*, o czym informuje marmurowa tablica pamiątkowa, zbudowano Dom Związku Nauczycielstwa Polskiego, zwany *Domem Nauczyciela*, stojący przy ul. Jana Pawła II 42. Zawiera on elementy miejscowego budownictwa i redukcyjnego „stylu” zakopiańskiego. Dziś mieści się tu szkoła średnia ekonomiczna („Ekonomik”). Na dzień 31 grudnia br. powiat limanowski zamieszkiwało 117 772 osoby (59 051 mężczyzn i 58 721 kobiet). Pod względem ilości mieszkańców największa była gmina wiejska Limanowa (22 348 osób), a najmniejsza gmina Słopnice (5 631 mieszkańców). ▶

## Rok 1945



Przed głównym wejściem Szkoły Powszechnej w Limanowej (dziś Szkoła Podstawowa nr 1) stoją nauczyciele pierwszego grona pedagogicznego utworzonych po II wojnie światowej szkół średnich w Limanowej

## Rok 1948



Trybuna honorowa obchodów 1 Maja ustawiona po stronie północnej pierzei rynku. Drugi z lewej Leopold Winter – burmistrz Limanowej, szósty z lewej Zbigniew Fleszar – starosta limanowski

## Rok 1948



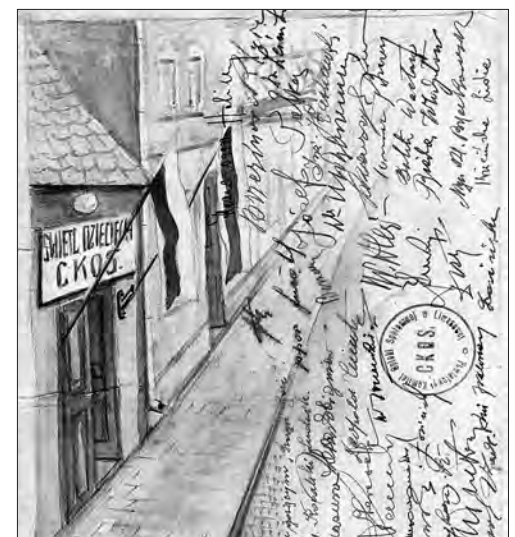
Młodzież i nauczyciele Ogniska Muzycznego w Limanowej, którego siedzibą był budynek „Sokoła”

## Rok 1945-48

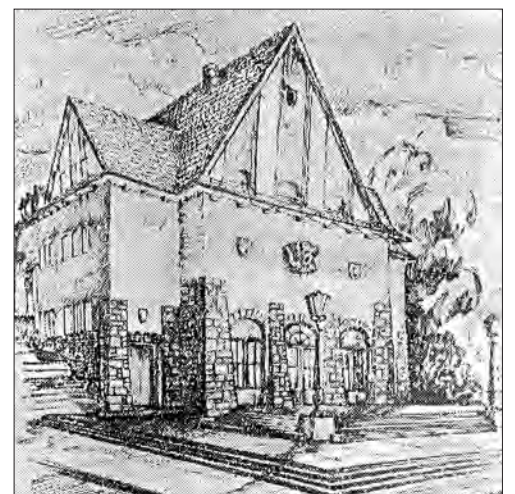


Organizatorzy limanowskiej służby zdrowia przed budynkiem Ośrodka Zdrowia przy ul. Szwedzkiej. Stoją od lewej: Mieczysław Mycoń, Kazimierz Leśniakiewicz, Edward Merkowski

## Rok 1950



Strona tytułowa kroniki Świetlicy Środowiskowej w Limanowej przechowywana w zbiorach biblioteki parafialnej



Projekt budynku kinoteatru „Sojusz”, którego budowę rozpoczęto w 1955 roku, a oficjalne otwarcie nastąpiło 21 lipca 1959 roku

11 listopada zostaje założony Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (PTTK) w Limanowej. Pierwszym prezesem został wybrany Adam Biedroń. Funkcję kolejnych prezesów pełnili: Wilhelm Tabor, Piotr Chmiel, Henryk Giza, Adam Olchawa, a do 1976 r. Jan Wielek.

1963 – 13 grudnia oddano do użytku nowoczesny, modernistyczny budynek przedszkola (na 100 miejsc), znajdujący się na osiedlu Zygmunta Augusta.

Początki Technikum Ekonomicznego w Limanowej sięgają roku 1963, kiedy to w części (płd.-zach.) budynku porafineryjnego hotelu robotniczego w Sowlinach, gdzie dotychczas mieściło się Liceum Ogólnokształcące, naukę rozpoczęło 80 uczniów (nowego rodzaju szkoły). W czerwcu 1970 r. podjęto decyzję o rozpoczęciu budowy nowego obiektu szkolnego wraz z internatem. Pierwszym dyrektorem szkoły został Adam Biedroń.

W tym roku zakupiono ze składek rzemieślniczych budynek przy ul. gen. K. Świerczewskiego, obecnej ul. Jana Pawła II 5, który po remoncie i pracach adaptacyjnych stał się siedzibą Cechu Rzemiosł Różnych.

1964 – Ks. Kowalski, którego władze za jego nieugiętą postawę nazwały „wrogiem PRL”, zalegał z podatkiem w wysokości 170 000 zł.

Do Sowlin przybył nowy duszpasterz ks. Jan Bukowiec, aby zastąpić podczas rekonwalescencji ks. Władysława Ślęka. W roku 1969 ks. Bukowiec objął obowiązki administratora placówki rektoralnej pw. św. Stanisława Kostki w Limanowej-Sowlinach.

1965 – 14 kwietnia przypadła okrągła rocznica 400 lat praw miejskich Limanowej. W 1962 r. Miejska Rada Narodowa przyjęła uchwałę w sprawie powołania Społecznego Komitetu Obchodów tej rocznicy. W związku z tym wyłoniono wiele komisji i sekcji. Mając na uwadze intensyfikację wielu robót (przy budowie wodociągów, remontu wielu ulic), jak również nadchodzące wybory do Sejmu i rad narodowych, przyjęto uchwałę w sprawie przesunięcia terminu uroczystości z roku 1965 na czerwiec i sierpień 1966 roku. Obchody połączono zatem z uroczystościami Millenium.

1 maja Rejonowa Spółdzielnia (Zaopatrzenia i Zbytu) w Limanowej oddała do użytku dom towarowy „Orion”, stojący w północnej pierzei Rynku.



Budowa bloków na osiedlu Zygmunta Augusta



Oddanie do użytku Szkoły Podstawowej nr 3 w Limanowej



Program koronacji Cudownej Figury Matki Boskiej Bolesnej – 1966 rok



Abp krakowski Karol Wojtyła podczas koronacji limanowskiej Piety



Metropolita Krakowa abp Karol Wojtyła w asyście biskupów tarnowskich Jerzego Ablewicza i Karola Pękali ukoronował Pietę Limanowską – Cudowną Figurę Matki Boskiej Bolesnej



Ks. prałat dr Piotr Bednarczyk i ks. prałat dr Ludwik Kowalski znoszą pietę po koronacji

► Miejska Przychodnia Rejonowa, wybudowana ze środków Społecznego Funduszu Odbudowy Kraju i Stolicy (SFOS), rozpoczęła swoją pracę. Przychodnia mieściła się przy ul. W. Orkana (dziś MB Bolesnej). Organizatorem przychodni był dr Marian Dąbrowski.

Rozpoczęto budowę pięciokondygnacyjnych bloków mieszkalnych przy ul. Obwodowej (obecnie Zygmunta Augusta). Powstawało wówczas pierwsze spore osiedle mieszkaniowe, składające się z kilku bloków mieszkalnych.

30 sierpnia oddano do użytku na osiedlu mieszkaniowym Zygmunta Augusta nową szkołę podstawową, która wybudowana została w ramach programu rządowego „tysiąc szkół na tysiąclecie państwa polskiego”. Projekt budynku, który mógł pomieścić 400 uczniów, przygotowali architekci z Krakowskiego Biura Projektów.

**1966** – W maju w skromnym pawilonie ogródka jordanowskiego na Siwym Brzegu otwarto filię biblioteczną dla dzieci i młodzieży.

Stan napięcia Państwo – Kościół stopniowo pogarszał się, by osiągnąć „fazę krytyczną w okresie obchodów 1000-lecia chrztu Polski. Kościół [...] zaczął odgrywać rolę legalnej opozycji i został przez partię uznany za wroga, którego należy zwalczać”.

11 września odbyły się w Limanowej wielkie uroczystości milenijne Chrztu Polski Diecezji Tarnowskiej, podczas których Metropolita Krakowa abp Karol Wojtyła w asyście biskupów tarnowskich Jerzego Ablewicza i Karola Pękali ukoronował Pietę Limanowską – Cudowną Figurę Matki Boskiej Bolesnej. Uroczystość zgromadziła liczną reprezentację Episkopatu Polski (30 biskupów), księży i sióstr zakonnych, delegacje uczelni i szkół katolickich oraz

100-tysięczną rzeszę pątników przybyłych z kraju i zagranicy. Była to największa uroczystość, jaka dotychczas miała miejsce w Limanowej.

W tym roku KS „Limanovia” powołał sekcję narciarstwa biegowego i zjazdowego. Kierownikiem sekcji narciarstwa zjazdowego był w latach 1966–1975 Stanisław Strug, jednocześnie sekretarz KS „Limanovia”. Również sekcja lekkiej atletyki mogła poszczycić się dobrymi wynikami. W 1973 r. oszczepnik Stanisław Żaba wywalczył tytuł wicemistrza Polski juniorów, a Teresa Miernik zajęła IV miejsce w biegu na 400 m przez płotki. Największą indywidualnością w rzucie oszczepem był Michał Waclawik, brązowy medalista mistrzostw Polski (1978), wicemistrz Polski (1980) i dwukrotny mistrz Polski w roku 1981 i 1982.

**Fotografie: arch. „EL” oraz albumów „Okruchy pamięci”**



Stutysięczny tłum w czasie koronacji limanowskiej Pietę – 11 września 1966 rok

# Co gazda musiał umieć

Władysław Raczek

Chłopiec przychodząc na świat w lachowskiej chałupie, gdzieś między wzgórzami Beskidu Wyspowego, od najmłodszych lat uczony był umiejętnościom niezbędnym w gospodarstwie wiejskim. Różnią się one diametralnie od tego co dzisiaj uznajemy za podstawową wiedzę życiową. Podobna zasada dotyczyła małych dziewczynek, ale to opowieść na inną okazję.

Taki *chodocek* był uczony, od kiedy zaczynał chodzić, jak sobie radzić z twarzą, wiejską rzeczywistością. Od przywdziania *portek* w wieku około 5 lat następowała nauka poprzez praktykę. Przekazywanie wiedzy bywało czasem bolesne, a kary były wymierzane zgodnie z duchem czasu. Jednak nie było w tym karaniu przesady.



Zdobywanie tych niezbędnych umiejętności odbywało się w kilku aspektach, ściśle związanych z prowadzeniem gospodarstwa, uprawą roli i hodowlą zwierząt. Każdy młody mężczyzna uczył się sztuki orania ziemi: do kupy, rozorywanie, bronowanie, zbieranie perzu i kamieni. Musiał znać rodzaje zbóż, terminy zasiewów i sadzenia według kalendarza ludowo-katolickiego. W tym terminarzu nie było dat we współczesnym rozumieniu. Terminy określało się, licząc od danego święta: np. cztery dni po Wojciechu, na świętego *Juna*, na dwa *tyżnie* do świętej *Honki*.

Kolejna ważna dziedzina wiedzy była związana z hodowlą zwierząt gospodarskich: bydła, koni, świń. Głównie dotyczyła pasienia, pojenia, dawania paszy,

czy leczenia różnych chorób. Bardzo ważnym zajęciem było uczestnictwo w cielieniu, żrebieniu czy innych wykotach. Istotna była też znajomość zwrotów przy powożeniu, czyli przy koniu *wiśta* i *hejta*, a zaprzęgu krów czy wołów: *sasa* (do siebie) czy *hecia* (od siebie). Para koni w zaprzęgu składała się z *bruźnika* (ciągnącego po bruździe) i *siedni* (ciągnący po wierzchu).

Hodowla zwierząt wiązała się również z umiejętnością naprawy jarzma dla krów czy chomąta dla koni oraz ich konserwacja dziegciem. Gazda szykował także dyszle do wozów. Dla koni do prowadzenia wozu robiło się z ciętego w maju jesionu o odpowiedniej grubości. Po usunięciu kory i parotygodniowym schnięciu, okuwano i wymieniano

w *dłobkach*. Dyszle dla bydła były brzozone i jesionowe, musiały być solidniejsze, bo służył on do ciągnięcia i kierowania. Należało też zrobić bat dla koni z okoronowanego jałowca. Dodawało się cienki rzemyk ze supłami, zabezpieczony dziegciem, który ozdabiano czerwonymi elementami przeciwko urokom. Dla bydła bat był z młodziutkiej brzozy lub tarniny, nie korowanej, z czerwonymi pomponikami.

Dorośli mężczyźni, już ożenieni, mający dzieci oraz gospodarstwo z gruntami i lasem, zwany był *gazdą* – gospodarzem. Musiał umieć zrobić drobne naprawy budynków, zreperować narzędzia czy zerwane zaprzęgi, wykonać drobne przyrządy kuchenne. Tak, by nie było konieczności zwracać się do rzemieślników lub osób parających się doraźnie tymi robotami.

Dosyć często należało uzupełnić pokrycie dachu, czyli strzechę. Składała się ona z *kicek* robionych ze słomy żytniej, które trzeba było regularnie wymieniać. Dodatkowo kalenice, czyli linię szczytową dachu należało uzupełniać przy pomocy wysuszonego perzu. Gazda musiał również umieć wystrugać gonty z jodłowego drewna. Klocki wycinano w odległościach między sękami, a reszta jodły szła na deski, czy do obciosowania na belki.

Niezwykle ważnym zajęciem było robienie trzonek do widel. Obstawione widły nie mogły się zwracać w rękach. Sztuka polegała na tym, żeby były odgięte, ale przy zachowaniu kształtu części metalowej. Widły wykonywano z podsuszonych, młodych jodełek. Natomiast trzonek do siekier był strugany z łupanego jesionu i nabijany od przodu. W użyciu były dwa typy siekier: *rombaczka* o dłuższym *sztyle* oraz *cieślica* o krótszym i mniejszym trzonku. Siekiery to zawsze była duma i oczko w głowie gazdy, ponieważ było to w gospodarstwie ważne i uniwersalne narzędzie. Przechowywane były za wyciętą żerdzią przy ścianie w *siekierniku*. Siekiery należało umiejętnie ostrzyć na kamiennym *brusie* przy użyciu wody. Przy okazji często ostrzono też noże. Obracanie korbą brusa było monotonnym zajęciem wykonywanym najczęściej przez dzieci. ►

Do robienia trzonków – *sztyli*, gon-tów, zębów od grabi, szczebli drabiny, nóg od stołów, czy elementów wozu potrzebny był *dziad*. To rodzaj ścisku w formie ławki, gdzie „głowa dziada” była naciskana nogą i przytrzymywała obrabiany kawałek drzewa. Do strugania służył ośnik, a z pierwszego obciosywano siekierą.

Wszystkie te narzędzia: siekiery, ośniki, pniaki, widły, piły czy dziady były niezbędnym i cennym wyposażeniem gospodarstwa, często dziedzicznym przez kolejne pokolenia.

Innym ważnym elementem gospodarstwa był wiklinowy koszyk. Jesienią wycinano pędy i układano w wiązki. Po przesuszeniu wyplatano koszyki z *obląkiem*, czyli giętym uchwytem na ramię. Pozostałe po wyplataniu pędy przeznaczano na naprawy koszyków już używanych. Koszyki były w wielkim poszanowaniu, musiały długo służyć, zawsze chronione przed deszczem pod dachem.

Gazda musiał umieć zrobić *rogalkę*, narzędzie niezbędne w kuchni. Służyła do roztrzepywania surowego ciasta lub mieszania płynnych składników. Rogalkę wykonywano z wierzchołka jodły, przycinając promieniście rozchodzące się gałązki na podobną długość, następnie dodając rączkę. Ten typ mątewki robiono często z niepotrzebnej już *podłazniczki*. Innym narzędziem kuchennym wykonywanym samodzielnie w domu były drewniane łyżki. W moich stonach wykonywano je z drewna jaworowego, suszonego wokół pieca w zimie. Nadwyżki sprzedawane były na jarmarkach, głównie w Nowym Sączu, a dochody były przeznaczane na kupno soli i nafty. Każdy z domowników miał swoją łyżkę, przechowywaną na co dzień w *łyżniku*. Gość jak nie miał ze sobą w cholewie własnej łyżki, to i się nie poczęstował. Gazda powinien też umieć zrobić miotłę *skrabacha* do stajni, inną do zmiatania podwórka, a osobną, małą miotełkę do zmiatania w chałupie. Miotły robiono z gałązek brzozy lub z przyciętych gałęzi jodły. Wykorzystywano też skrzydła gęsi.

Do zajęć wiosennych należało między innymi uzupełnianie tyk do fasoli. W tym celu wycinano grube pędy leszczyny i ostrzone je. Koszona latem trawa suszona była w kopach na siano. Konstrukcja kopy opierała się głównie na *ostrepoku* lub *ostrewce*. Były to wierzchołki jodeł, ścinane w zimie, następnie



okorowane, przycięte i zaostrzone na końcu. Wykonywanie kop było głównie zajęciem gazdy. Przy pomocy *koła (sztajgli)* wybijano dziurę w ziemi, wbijano drewnianą ostrewkę i ubijano grunt naokoło, żeby kopa się nie przewróciła. Robienie kop to była jedna z cięższych prac, a jednocześnie chluba gospodarstwa. Dawniej zwracano uwagę na kształt i konstrukcję kopy, często był to temat do sąsiedzkich rozmów. Niestety sztuka stawiania kopy odchodzi już w zapomnienie. Kopy siana to była wizytówka gospodarstwa i zwracano na to uwagę.

Kosa to kolejne podstawowe narzędzie rolnicze. Zakup dobrej kosy to zawsze było wyzwanie, przed II wojną światową poszukiwano idealnego kształtu kosiska, a w latach powojennych równie istotna była jakość stali. Kosisko było robione z suszonej jodły, a na rączkę wyszukiwano skrzywioną gałąź. Kosę mocowano do drewnianej części przy pomocy piętki, klinu i metalowego pierścienia. By uzyskać odpowiednio ostrą krawędź, kosę klepało się na kowadełku zwanym *babką* przy pomocy młotka ze ściętym bijakiem. Umiejętność klepania była pożądaną sztuką i wymagała też pewnych zabiegów magicznych: odpowiednich ruchów i przyspiewek. Do sprawnego koszenia konieczne było posiadanie kamiennej *osolki* lub *oselki* w drewnianej *kusce*.

Do *omłotów*, czyli oddzielenia nasion od słomy służyły cepy. Było to ważne narzędzie, które każdy gazda musiał

umieć zrobić i naprawić. Cepy składały się z dwóch grubszych kijów o różnej długości połączonych skórzaną przekładnią *kapicą*. Dłuższy kij to *trzymak*, a krótszy *bijak*. Do tej przekładni kapicy stosowano surową skórę z kolana cielęcia przewiazaną surowym rzemieniem ze skóry wołowej. Ważna była też taktyka młocki: w parze bicia naprzemienne lub czterech po dwóch naprzeciwko, czyli z dwóch stron.

Wszystkie aspekty prowadzenia gospodarstwa łączyły się nierozdzielnie z niematerialną kulturą Lachów Limanowskich. Warto wspomnieć o śpiewie przy pasieniu bydła, przyspiewkach (nie tylko weselnych), wiarą w przeróżne zjawiska nadprzyrodzone, odczynienie uroków, magiczne czynności zabezpieczające przyszłe zbiory. Historie o mamunach, planetnikach czy innych stworach opowiadane dla strachu czy ubarwienia rzeczywistości. To wszystko było przekazywane w przeróżnych opowieściach, na *schadzkach*, czyli wieczornych spotkaniach sąsiedzkich w chałupach. Między innymi przy takich okazjach *chodok* prowadził życie towarzyskie, zwane w całej Galicji *baciarką*. Znajomość wszystkich tych zwyczajów była konieczna do zostania pełnoprawnym gazdą.

Dawni gospodarze nie będąc piśmienni i nie kończąc szkół, świetnie radzili sobie z codziennością. Znajomość i praktyka tych czynności przeminęła, a niestety pamięć o nich przemija równie szybko.



# Odnowienie placu rekreacyjno-kulturalnego w kamieniołomie pod Łysą Górą

Stanisław Ociepka

Zbliża się wiosenno-letni sezon plenerowych spotkań towarzyskich. Miejscem takich spotkań na grillowanie w gronie rodziny, przyjaciół są najczęściej prywatne posesje, w otoczeniu których znajdują się piękne ogrody. Nieco gorzej jest, kiedy chęć zorganizowania takiego spotkania w naturalnej scenografii pod gołym niebem ma większa grupa osób, pracownicy zakładu pracy.

W naszym mieście w tej sferze nie ma problemów, bowiem w jesieni 2023 roku udostępniono atrakcyjną przestrzeń rekreacyjno-kulturalną w dawnym kamieniołomie pod Łysą Górą przy ul. Kasprowicza w blizy dawnych Ośrodków Turystycznych (dziś sprywatyzowanych) oddanych do użytku w 1978 r. To tutaj od wielu lat wczasowicze mogą się spotkać w plenerze przy ognisku, żeby upiec kiełbaski, bądź przysłowiowego barana.

Na te spotkania wybrano wówczas przestrzeń w dawnym kamieniołomie pod Łysą Górą, zagospodarowując ją etapami na przełomie lat 70. i początku 80. XX wieku. Powstał więc teren rekreacyjny zarówno dla turystów, jak



Dojście od strony parkingu do placu rekreacyjnego

i limanowian, w którym zorganizowano setki imprez na przestrzeni blisko półwiecza. Ząb czasu spowodował w sposób naturalny zużycie drewnianych budowli, które w ostatnich latach zagrażały bezpieczeństwu i zakazano tam organizowania spotkań plenerowych.

Podjęto więc decyzję odtworzenia od podstaw tego miejsca na wzór pierwotny, a nawet wzbogacając jego wyposażenie. Prace podjęło Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych „Duda” z Łostówki, wygrywając w postępowaniu przetargowym. Modernizacja infrastruktury przy ul. Kasprowicza wyniosła 1 004 527 zł, z czego kwota 480 243 zł pokryta została ze środków unijnych w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Bądźmy więc zadowoleni, iż powstało miejsce, które posiada swój urok i zapewne ponownie w społeczeństwie Limanowej zyska na popularności i będzie służyć mieszkańcom oraz turystom przez kolejne lata na piknikowe spotkania.

Jest to miejsce bardzo piękne i atrakcyjne. W otoczeniu dawnego kamieniołomu jest duży plac do grillowania, wyposażony w stoły i ławki ułożone w postaci amfiteatru, który jest zadaszony i oświetlony. Obok placu stoi nowoczesna drewniana altana (35 m<sup>2</sup>), która może służyć za scenę do organizowania koncertów, spektakli lub innych wydarzeń artystycznych. Altana jest zadaszona i oświetlona. Posiada betonowe



Turyści na placu rekreacyjnym w kamieniołomie pod Łysą Górą



► fundamenty. W nich znajdują się toalety. W centralnym miejscu placu znajduje się palenisko, które zostało również zadaszone, by można z niego korzystać niezależnie od pogody. Nie bez znaczenia są także zabezpieczenia skarp oraz odwodnienie całego terenu. Między poszczególnymi obiektami placu plenerowego znajdują się ścieżki wyłożone estetycznymi płaskimi kamieniami. Do kamieniołomu prowadzi droga żwirowa, a na całej jej długości oraz wokół miejsca do wypoczynku zamontowano drewniane bariery ochronne. Dojazd (dojście) do tego atrakcyjnego miejsca jest ul. Leśną lub ul. Polną.

Przy okazji prezentacji tego piękniego krajobrazowo rekreacyjnego miejsca w kamieniołomie pod Łysą Górą należy sprostować podawane w historii tego miejsca nieprawdziwe informacje przez

niektóre limanowskie media, iż z tego kamieniołomu, gdzie jest plac rekreacyjny miałby być pozyskiwany kamień na budowę limanowskiej świątyni.

#### **Jest to nieprawda!**

Kamień na budowę limanowskiego kościoła pochodzi z kamieniołomu w Mordarce, ze stoku południowego pod Łysą Górą. Pisało o tym „Echo Limanowskie” w artykule pt. „Oni budowali limanowską świątynię – Jakub Szewczyk, kamieniarz” („EL”, nr 208-209, styczeń-luty, 2012 r.).

Oto fragment tego artykułu: (...) W roku 1906 Jakub Szewczyk uruchomił kamieniołom na stoku południowym Łysej Góry w Mordarce po otrzymaniu koncepcji ze starostwa. Kamień na budowę kościoła w Limanowej pozyskiwano tylko od Niego. Ten rzetelny limanowski chłop wniósł duży wkład pracy przy wznoszeniu

kościół, dając kamień z własnego kamieniołomu dla świątyni limanowskiej.

Sam go pozyskiwał, a miejscowi chłopci na gospodarskie wozy ładowali głazy piaskowca w mordarskim kamieniołomie i przywozili je na plac budowy swoim sprzężajem, najczęściej wołami lub krowami. Ciekawym wydarzeniem w pracy Jakuba Szewczyka było pozyskanie dwóch potężnych kilkunastotonowych głazów. Z tych bloków skalnych została wykonana m.in. na frontonie kościoła rzeźba „Grupa Ukrzyżowania” (...). (Artykuł opracowany w oparciu o materiały źródłowe rodziny Szewczyków, przekazane redakcji przez Wincentego Gawrona – nauczyciela).

**Fotografie: Stanisław Ociepka**



Kamieniołom Szewczyków, na stoku południowym pod Łysą Górą, z którego pozyskiwano kamień na budowę kościoła w Limanowej Fot. St. Ociepka



Ogólny widok placu rekreacyjno-kulturalnego w kamieniołomie pod Łysą Górą



Palenisko z zadaszeniem  
Obok: Wiata drewniana z miejscami do wypoczynku, pod którą rozmieszczono stoły i ławy



Altana o powierzchni 35 m<sup>2</sup> do organizowania koncertów, spektakli i innych wydarzeń artystycznych. Postawiona na fundamentach betonowych, gdzie mieści się toaleta





# Uroczystości pogrzebowe Śp. prałata Ryszarda Stasika



# Ks. Prałat Ryszard Stasik pozostanie w naszej pamięci...

► „Miłość jest drogą prowadzącą do zbawienia. I miłość jest też bramą, przez którą wchodzi się do nieba. To właśnie miłość będąca drogą i bramą do nieba ma dwa wymiary, które przypomina Bóg w przykazaniu miłości” – to cytaty z kazania, które wygłosił do nas śp. ks. Prałat Ryszard Stasik, proboszcz parafii pw. Wszystkich Świętych w Łososinie Górnej.

„Miłość do Boga i Człowieka” to maksyma, która odzwierciedlała jego drogę życiową jako kapłana, proboszcza, nauczyciela, patrioty, budowniczego i społecznika, ale nade wszystko człowieka życzliwego, serdecznego i otwartego na sprawy ludzkie, jakim był ks. Prałat Ryszard – tak najczęściej zwracaliśmy się do niego.



Msza św. w intencji Ojczyzny w trakcie uroczystości NŚN w Łososinie Górnej. Od lewej: ks. prałat Ryszard Stasik, ks. płk Tadeusz Bieniek, ks. prałat Józef Poręba



Ks. prałat Ryszard Stasik przy pomniku Legionistów  
Z prawej: W czasie uroczystości rocznicowych w Łososinie Górnej



Pożegnanie dzieci z polskich rodzin ze Strzelczysk na Ukrainie





Misyjny dzień Afryki 2001 rok na stadionie ŁKS „Płomień” w Łososinie Górnej

Wielbił Boga, kochał Matkę Bożą. Pan Bóg w jego życiu był na pierwszym miejscu. Każdego dnia uczył nas tego swoim przykładem, poprzez: codzienną Eucharystię, prowadzone adoracje, Różańce Fatimskie, rekolekcje, służbę w konfesjonale, głoszone słowo w kościele, w szkole, w wystąpieniach publicznych, a także w prywatnych rozmowach. Tłumaczył nam, że w życiu rodzinnym, społecznym, parafialnym można zrobić wiele dobra, ale należy zawsze mieć na względzie Przykazania i wskazania Boga, które wynikają z naszej Wiary.

W swoich wystąpieniach bronił zasad i prawd wynikających z Pisma Świętego i Ewangelii, za co zdarzyły się niesłuszne oskarżenia przez ówczesne władze. Miało to miejsce, kiedy w 1986 roku stanął w obronie Krzyży, których władza nie pozwalała umieścić w salach lekcyjnych w nowo wybudowanym kompleksie szkolnym. Był w tej sprawie przesłuchiwany w Urzędzie Wojewódzkim w Wydziale ds. Wyznań w Nowym Sączu, ale pozostawał nieugięty, pomimo że z tego powodu złośliwie utrudniano mu budowę kaplicy w Młynnem.

Bronił życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci, wyjaśniając, że życie jest wielkim darem Bożym a każdy człowiek ma do wypełnienia misję, my natomiast jesteśmy odpowiedzialni za pomoc rodzicom w uformowaniu jego osobowości i charakteru. W tym celu wprowadził w parafii modlitwę „Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego”, którą podejmowali chętni parafianie, a także kursy dla młodych małżeństw oraz katechezę dla chrześniaków i rodziców. Prowadził formację doradców życia

rodzinnego działających w Katolickiej Poradni Rodzinnej w Limanowej, w której pracowali również nasi parafianie.

Kiedy obejmował naszą parafię, jako proboszcz w 1983 roku wygłosił krótkie znamienne hasło: „**Przez wspólnotę do Boga**”. Tym przesłaniem nakreślił dla naszej parafii wspólną drogę życiową opartą na pięknej wartości, jaką jest miłość do Boga i Człowieka. Staraliśmy się w różnym stopniu realizować to przesłanie poprzez właściwe relacje w życiu osobistym, rodzinnym, parafialnym i społecznym, przekazując tę wartość młodemu pokoleniu. Aby wzmocnić w nas wiarę, tworzył i angażował do działania dużą grupę parafian w Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich, w Caritasie, w Akcji Katolickiej, w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży, w Kościele Domowym, w Papieskim Dziele Misyjnym Dzieci, w Służbie Maryjnej, w kwartecie wokalnym w Łososinie Górnej i w chórze w Młynnem. Ta postawa i gorliwa służba oraz działalność stowarzyszeń wzmocniała wiarę, szczególnie wśród młodzieży, wydając – plon w postaci licznych powołań kapłańskich i zakonnych naszych młodych parafian.

Niewątpliwą cechą charakteru ks. Prałata Ryszarda był szacunek do każdego człowieka oraz wyjątkowy dar jednoczenia ludzi tak do modlitwy, jak i szeregu prac i działań na rzecz parafii i naszej Małej Ojczyzny.

Aby „**Wielbić Boga jeszcze wznieślej**” rozpoczął remonty, rozbudowę i pomnażanie obiektów sakralnych. Już od 1984 roku wspólnie z parafianami przystąpił do bardzo trudnej pracy, jaką była wymiana pięćsetletnich gliniano – kamiennych fundamentów naszej zabytkowej świątyni,

wymiana zbutwiałego drewna w dolnych partiach ścian kościoła, założenie nowego ogrzewania świątyni, wzmocnienie stropu na chórze, wykonanie nowych schodów na chór oraz ocieplenie ścian kościoła wraz z oszalowaniem.

Również w tym czasie wraz ze społecznością Młynnego podjął trudne starania i prace w celu wybudowania kaplicy i domu katechetycznego w Młynnem. Efektem tych działań i wspólnej pracy jest kaplica pw. św. Maksymiliana Kolbego wraz z Rektorem.

Kolejne lata to wykonanie nowej posadzki w kościele, odnowienie ołtarza głównego oraz złoceń przy ołtarzu bocznym, zmiana pokrycia dachowego kościoła, założenie nowego odwodnienia, uformowanie placu wokół kościoła wraz z betonowym chodnikiem i wyłożenie placu kamiennymi płytami, a także wykonanie ołtarza polowego wraz z szerokim chodnikiem i placem modlitewnym. Utworzył cmentarz przy kościele, a na starym cmentarzu dzięki sponsorom zostały wykonane kostkowe chodniki.

Przy wsparciu parafian rozpoczął remont plebanii oraz budowę dużego Domu Parafialnego, nie zdołał go całkowicie wykończyć. Do użytku została oddana część parterowa – duża sala oraz mniejsze pomieszczenia, gdzie utworzył mini bibliotekę i klubokawiarnię.

Aby podołać tym pracom, zatrudniał pracowników parafialnych. Dodatkowo parafia prowadziła gospodarstwo rolne, uzyskując własne produkty żywnościowe. W tym celu został wybudowany budynek gospodarczy.

Pod koniec lat 80. ub. wieku włączył się wraz ze społecznością szkolną i władzami miasta w przywracanie pamięci bohaterom naszej miejscowości walczącym o niepodległość Polski. Przykładem tego są coroczne uroczystości patriotyczne przy Pomniku Legionistów z udziałem kapelanów wojskowych, Kompanii Honorowej WP, Związku Strzeleckiego „Strzelec”, klasy wojskowej z Tymbarku, harcerzy, licznych pocztów sztandarowych szkół i instytucji i oczywiście dzieci i młodzieży wraz z nauczycielami naszej szkoły. Miłość do Ojczyzny wyrażał w modlitwie, w homiliach i wystąpieniach publicznych, podkreślając wielowiekową historię tutejszej parafii, czego efektem były zorganizowane uroczystości z okazji 500-lecia istnienia naszego kościoła.

Czytał dużo, miał bardzo duży zasób wiedzy religijnej, ale również filozoficznej, ►



U honorowanie ks. prałata Ryszarda Stasika tytułem Honorowy Obywatel Miasta Limanowej

historycznej, literackiej. Wiedzę tą umiał przystępnie przekazać czy to w homilii, czy w dyskusji, pokazując podobieństwa czy różnice zjawisk społecznych, historycznych na przestrzeni wieków. Rozmawiał w trakcie spotkań grupowych z uczestnikami na różne tematy oczywiście wiodące to tematy religijne, ale też społeczne, polityczne, gospodarcze, kulturalne a także życiowe. Każdy mógł się wypowiedzieć w danej kwestii, tak jak dany problem postrzegał. W jego obecności czuliśmy się swobodnie, po prostu dobrze. Słuchało się jego mądrych wypowiedzi i trafnych ocen z zapartym tchem.

W szkole jako katecheta spotykał się z wielką życzliwością dzieci, młodzieży i nauczycieli, zawsze witany gromkimi oklaskami w trakcie powitania czy wystąpienia na uroczystościach szkolnych – zawsze uśmiechnięty i pozdrawiający obecnych. Organizował coroczne wyjazdy pielgrzymkowe dla nauczycieli do Częstochowy. Był współorganizatorem Festynów Parafialnych, pisma parafialnego – „Nasza Wspólnota”, aktywnie współpracował z organizacjami i stowarzyszeniami świeckimi działającymi na terenie parafii. Bardzo mocno wspierał życie kulturalne naszej społeczności, udzielając na ten cel ukończone pomieszczenia w Domu Parafialnym. Organizowano tam spotkania z ciekawymi osobami, wieczory kolęd, spotkania młodzieżowe, konkursy, wystawy plastyczne dzieci i młodzieży, na które przekazywał ciekawe publikacje jako nagrody dla uczestników.

Był gorącym zwolennikiem misji, dlatego 4 maja 2001 roku w ramach **Misyjnego Dnia Afryki** w naszej parafii gościła uboga młodzież z Zambii wraz z ks. misjonarzem Sławomirem Bartodziejem. Witając gości z Afryki na stadionie LKS „Płomień”, ks. prałat Ryszard powiedział: **„To, że Kościół jest powszechny jest dzisiaj szczególnie widoczne, gdy spotykamy się wspólnie niezależnie od koloru skóry, narodowości, wyznania”**.

Ten dzień był pełen wrażeń dla całej naszej społeczności. Zawody sportowe, mecz piłki koszykowej na terenie obiektów szkolnych, a po południu przy wypełnionych trybunach mecz piłki nożnej z miejscowymi piłkarzami. Czarnoskórzy muzycy wystukiwali na kongach rytmy bojowe zagrzewające zawodników do walki. Po zawodach w Domu Parafialnym odbyła się prezentacja bogatej afrykańskiej sztuki artystycznej. Po południu uczestniczyliśmy we wspólnej Mszy świętej. Wieczorem odbył się piękny koncert zespołu Tomasza Kamińskiego. Dzięki jego osobie nasi mieszkańcy mogli poznać kulturę, a także zaangażowanie religijne gości z Afryki.

Ks. Prałat Ryszard pomagał osobom potrzebującym pomocy duchowej poprzez rozmowy, odwiedziny, modlitwę w ich intencjach, a także wspólnie ze Stowarzyszeniem Rodzin Katolickich organizował pomoc rzeczową i materialną dla potrzebujących parafian. Energicznie wspierał wieloletnią akcję naszej parafii niosącą pomoc polskim rodzinom na Ukrainie w parafiach: Strzelczyska i Łanowice.

Wraz z parafianami i władzami Gminy Limanowa przyczynił się do wybudowania Kaplicy Matki Bożej Królowej Beskidu i Krzyża z okazji Jubileuszu 2000-lecia chrześcijaństwa na górze Paproć. Wielokrotnie odprawiał tam Msze święte dla miejscowych parafian a także dla turystów, z okazji rozpoczęcia sezonu turystycznego promującego piękno Beskidu Wyspowego i Ziemi Limanowskiej.

Był otwarty na współpracę z władzami naszego miasta, gminy Limanowej i powiatu limanowskiego. Widząc potrzeby społeczne, przekazał na korzystnych warunkach część gruntu parafialnego na utworzenie i poszerzenie ulic. Zawsze można było liczyć na jego pomoc przy rozwiązywaniu różnych spraw społecznych. Jego postawa i zaangażowanie na wielu płaszczyznach życia społecznego dzielnicy i miasta została uhonorowana przez Radę Miasta tytułem: Honorowy Obywatel Miasta Limanowa.

Ostatnie lata Jego życia, to cierpienie, które przyjmował z pokorą. Znosił ten trud i ból z cierpliwością i miłością ku Bogu. Pomimo choroby i niepełnosprawności pisał homilie i rozważania dla kapłanów. Ofiarując Bogu swoje cierpienie, zapewne miał w sercu i duszy również naszą wspólnotę parafialną i każdego człowieka, którego spotkał na drodze swojego życia.

W 700 letniej historii naszej parafii ks. Prałat Ryszard Stasik wpisał się i dołączył w poczet szlachetnych kapłanów, którzy wspólnie z wiernymi przed wiekami organizowali tu parafię, życie społeczne, a w kolejnych wiekach wzbożali je w zgodzie z wartościami wynikającymi z nauki Kościoła oraz tradycją, kulturą i historią naszej Ojczyzny.

**Za służbę na łososińskiej ziemi, wypełnioną miłością Boga i Człowieka, za wszelkie dobro, które otrzymaliśmy od Ciebie Księżo Ryszardzie z serca dziękujemy – każdy osobicie i jako cała wspólnota parafialna. Prosimy w modlitwie – Boga Ojca i Matkę Bożą, aby otworzył dla Ciebie bramę niebios po dobrze wypełnionej służbie ziemskiej.**

Śp. ks. Prałat Ryszard Stasik powrócił do naszej łososińskiej wspólnoty. Spoczywa na naszym parafialnym cmentarzu wśród swoich wiernych. Będziemy go odwiedzać, modlić się w jego intencji, ale też prosić, aby wstawał się za nami do Matki Bożej i Boga Ojca.

**Spoczywaj w pokoju  
– wdzięczni parafianie.**



# Ostatnie pożegnanie budowniczego Krzyża Jubileuszowego na Miejskiej Górze

Stanisław Ociepka

*(...) miłość nie zamartwia się przemijaniem. I właśnie dlatego ma szansę istnieć.*  
Karen Kingsbury

Dziełem Jego życia, jak sam podkreślał Kazimierz Wojtas, była budowa konstrukcji stalowej Jubileuszowego Krzyża na Miejskiej Górze (On mówił na Chłopskiej Górze) w Limanowej, którą wykonał w latach 1998-1999. Był również autorem krzyża stalowego w Bałazówce, wsi w gminie Limanowa, skąd widać całą panoramę Beskidu Wyspowego oraz krzyż na górze Paproć, szczyt- cie w Beskidzie Wyspowym.

Kazimierza znałem od najmłodszych lat. Był osobą szanowaną w środowisku limanowskim, o wielu talentach i umiejętnościach manualnych, które realizował zarówno na własne potrzeby, jak i cele publiczne. Choć w kolejnych latach nasze kontakty ograniczały się do spotkań okazjonalnych, to o Kazimierzu, o Jego zaangażowaniu społecznym słyszałem od wielu znanych osób w naszym mieście. Mówiono o Nim z uznaniem, podkreślając pracowitość, uczciwość, życzliwość, wrażliwość na potrzeby innych, towarzyskość.

Kiedy Kazimierz przeszedł na emeryturę, bywałem u pp. Wojtasów dość często na spotkaniach towarzyskich czy grillu. Jak zachorował i był po pierwszej operacji w 2019 roku, odwiedzałem Go praktycznie co tydzień. Wspominaliśmy lata młodości, wymienialiśmy poglądy na temat współczesnych czasów, a nade wszystko dzielił się ze mną historyczną wiedzą o wydarzeniach, które miały miejsce w latach powojennych szczególnie w okolicach Ujanowic (rejon Pasma Łososińskiego). Wiedzę pozyskiwał od miejscowej ludności, która była znakomitą weryfikacją źródłowych opisów w „Echu Limanowskim” o wydarzeniach związanych z walką o niepodległą Polskę w tym rejonie w latach 40-tych XX w. Był niełatwym dyskutantem, konsekwentnie bronił swojego stanowiska, robił to szczerze, z przekonaniem własnych racji. Często spotykałem w domu pp. Wojtasów, Jego i żony Janiny, przyjaciół pp. Annę Jasicę, Franciszka Jareckiego, kumpla z branży biznesu czy dziś śp. Adama Juszkiewicza kolegę Kazimierza z czasów (nauczyciele zawodu) pracy w ówczesnym ZSME w Limanowej w latach 80-tych.



Kazimierz Wojtas (1951-2024)

## Jaka była Jego droga życiowa?

Urodził się 2 stycznia 1951 r. w Limanowej „Po Górą” (dziś ul. Leśna) jako najstarszy syn Kazimierza Wojtasa (szanowanego listonosza, weterana 1. Dywizji Pancerniej gen. Maczka, walczącego o wyzwolenie Belgii i Holandii oraz Antoniny Surma, w której rodzinie w roku 1944 rozegrała się tragedia (ojciec Antoni, matka Magdalena i brat Jan zostali rozstrzelani przez Niemców w Rdziostowie k. Nowego Sącza). Wychował się w otoczeniu Łysej Góry, której obniżeniem jest Chłopska Góra (Miejska Góra), na której w roku 1999 został postawiony na przełomie wieków Monumentalny Krzyż, największy w Polsce, pobłogosławiony przez papieża Jana Pawła II, kiedy zatrzymał się przed limanowską bazyliką 16 czerwca 1999 r. w drodze do Starego Sącza na kanonizację św. Kingi.

Miał rodzeństwo: dwóch braci Marka, Macieja i siostrę Marię.

Po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuował naukę w Technikum Przemysłowo-Pedagogicznym w Krakowie. Po odbyciu służby wojskowej rozpoczął pracę zawodową jako nauczyciel zawodu w ówczesnym ZSME w Limanowej, ▶



Konstrukcja Jubileuszowego Krzyża w hali w Ujanowicach



Kazimierz Wojtas przy rodzinnej kapliczce z ks. bp. Piotrem Bednarczykiem



Kazimierz z żoną Janiną na platformie widokowej Jubileuszowego Krzyża

► będąc zatrudnionym przez dyr. Tadeusza Ociepkę, którego darzył wielką sympatią. W czasie pracy w szkole poznał Janinę Król z Siekierzyny (nauczycielka zawodu), z którą ożenił się w 1977 r. Janina i Kazimierz wychowali dwóch synów Wojciecha i Piotra.

W ZSME Kazimierz pracował do 1987 r. Następnie rozpoczyna działalność prywatną. Zakłada stolarnię, która mieściła się przy ul. Leśnej w międzyczasie rozpoczyna budowę domu przy wspomnianej ulicy Leśnej i wykonuje stolarkę na maszynach wykonanych osobiście przy wsparciu kolegów z warsztatów szkolnych m. in. Czesława Bukowca.

Po dwóch latach (w 1989 r.) zmienia branżę na ślusarstwo wykonując szereg drobnych prac. Pierwszą poważną pracą ślusarską były konstrukcje stalowe na dwóch stacjach paliw ówczesnego CPN, następnie kraty zabezpieczające w Muzeum w Rabce. Kolejną pracą jest konstrukcja i inne prace ślusarskie przy kaplicy w Młynnem, przysiółku Ochotnicy Dolnej, gdzie w latach 1988 – 2008 proboszczem był ks. Stanisław

Wojcieszak. Od tego momentu datuje się wielka przyjaźń rodziny pp. Wojtasów z ks. Stanisławem. W grupie wspomnianych osób: Anny Jasicy, Franciszka Jareckiego, często wyjeżdżają na weekendowe wycieczki na baseny termalne na Słowację, zwiedzając po drodze wiele świątyń. Spotykają się również w ośrodku rekreacyjnym pod Łysą Górą na pstrągach. Niezapomnianym przeżyciem również w mojej obecności były partie gry w tysiąca, kiedy na krzyż grupy rozgrywane p. Janina z Franciszkiem Jareckim i Kazimierz z p. Anną Jasicą toczyły boje przy humorystycznych komentarzach. Były to czasy przyjazne i radosne, które niestety zostały zburzone przez chorobę Kazimierza i nagłą śmierć p. Janiny 26 sierpnia 2022 roku.

Powróćmy do działalności gospodarczej Kazimierza. Kiedy w roku 1998 wygrał przetarg na budowę konstrukcji Jubileuszowego Krzyża, ze względu na rozmiary Krzyża musiał znaleźć miejsce realizacji podjętego ambitnego wyzwania. Miejscem tym okazały się hale w Ujanowicach, gdzie od tej pory

utworzona została firma EKOPROMET, dziś produkująca kontenery na rynek krajowy i zagraniczny. Dzieło osiągnięć Kazimierza kontynuuje starszy syn Wojciech.

Kolejnymi Jego pracami były: konstrukcja stalowa sklepienia w kościele w Mordarce, wieża stalowa w kaplicy na komunalnym cmentarzu w Limanowej i wiele innych.

Z wielkim zaangażowaniem w roku 2013 przystąpił do renowacji wszystkich krzyży z wieży i dachów świątyni limanowskiej oraz dokonał renowacji wskazówek zegarów na wieży bazyliki, stosując dawne metody odtworzenia. Sam uczestniczył przy instalacji wspomnianych elementów kościoła, których dokonali Jego przyjaciele z limanowskiego GOPR.

Był już poważnie chory, ale uznał iż dla Cudownej Matki Bożej, której zaufał, on człowiek głębokiej wiary, musi dokonać uporządkowania terenu pod Jubileuszowym Krzyżem, bowiem przez dziewiętnaście lat od posadowienia krzyża, tereny poniżej Krzyża

zarosły potężnymi świerkami i krzyż z niektórych miejsc z okolicy naszego miasta był niezbyt wyraźnie widoczny. Po uzyskaniu zgody na wycinkę świerków od spadkobierców działki (tereny te są prywatne, las Jońców), na własny koszt w lipcu 2019 r. dokonał prac wraz ze zwiezieniem bali do tartaku w trudnym terenie górskim.

W pracach tych towarzyszyła Kazimierzowi żona Janina oraz właścicielka porządkowanego terenu. Ciekawą Jego inicjatywą było wykonanie dla wszystkich wnuków – kochał ich całym sercem (pięcioro: trzy wnuczki i dwóch wnuków) repliki Krzyża Jubileuszowego ze stali nierdzewnej według wzoru Jego syna Wojciecha, który pierwszy wykonał model Krzyża i podarował go ks. bp. Andrzejowi Jeżowi. Taki sam krzyż znajduje się na płycie grobowca pp. Wojtasów na cmentarzu parafialnym w Limanowej.

Był uznanym społecznikiem wykonującym prace publiczne z wielkim zaangażowaniem. Od wielu lat był członkiem i ratownikiem Grupy Podhalańskiej GOPR, instruktorem narciarskim. Należał do Cechu Rzemiosł Różnych w Limanowej,

pełniąc w nim funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej. Od roku 1988 kierował Komisją Egzaminacyjną Czeladniczo Mistrzowską przy Izbie Rzemieślniczej. Był także członkiem OSP w Limanowej. W latach 1998 –2002 pełnił mandat w Radzie Miasta Limanowa.

Był wielokrotnie honorowany za swoją działalność społeczną m.in. *Złotym Krzyżem Zasługi*. W czasie Kongresu Rzemiosła Polskiego w Warszawie, 23 czerwca 2016 r., otrzymał „Szablę Kilińskiego”, dostał również wiele wyróżnień resortowych, a ostatnio w czerwcu 2021 r. uhonorowano Go medalem „Za zasługi dla Miasta Limanowa”.

Kazimierz Wojtas sponsorował wiele uroczystości oraz wydarzeń kulturalnych

*Czasem ktoś jest nam dany na chwilę.*

*Trzeba to rozumieć, gdy nadchodzi czas pożegnania.*

*Mądry człowiek już na początku liczy się z końcem.*

*Trudno jednak znaleźć w sobie dość pokory i wiary,  
by od razu pogodzić się z czymś przemijaniem.*

Katarzyna Enerlich

i turystycznych, a także zawody sportowe w Limanowej i na Ziemi Limanowskiej.

Wraz z braćmi: Maciejem i Markiem był fundatorem kaplicy murowanej przy ulicy Leśnej, która wybudowana została w 1994 r., a poświęcona przez ks. bp. Piotra Bednarczyka 3 maja 1995 r. w 204. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Przy kaplicy co roku odbywają się nabożeństwa majowe. Zmarł 7 marca 2024 r., o godzinie 22<sup>45</sup>, w tym czasie symbolicznie zgasł Jubileuszowy Krzyż na Miejskiej Górze, dzieło Jego życia, o które dbał do końca swoich dni.

Kazimierz odszedł do domu Pana otoczony troskliwą opieką przez rodzinę, w gronie najbliższych.

Fotografie: arch. rodziny Wojtasów oraz „EL”



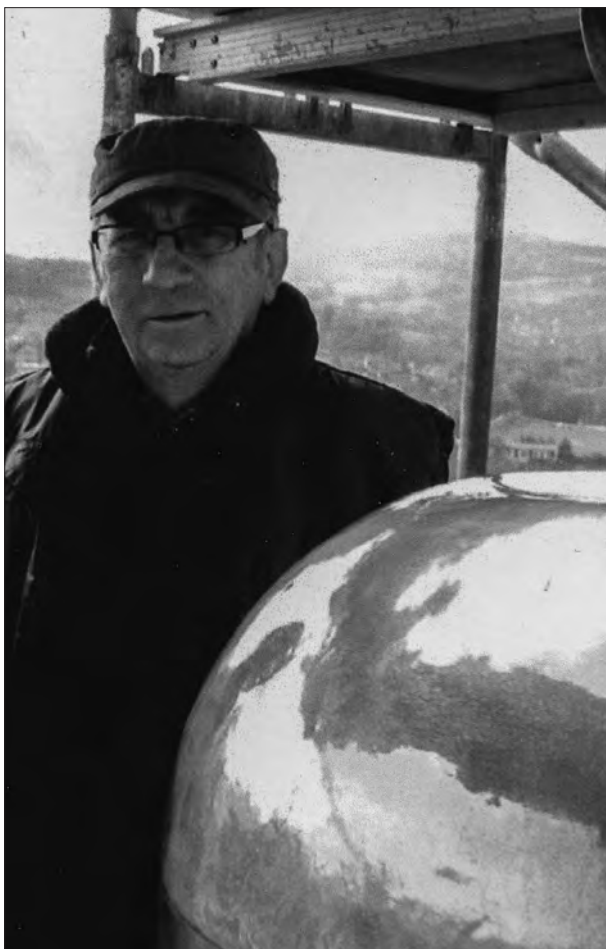
Rekonstrukcja krzyża z wieży limanowskiej bazyliki



Prezentacja odnowionej iglicy krzyża z wieży bazyliki



Na rusztowaniach przy odnowionym zegarze na wieży limanowskiej bazyliki



Kazimierz Wojtas w czasie montażu krzyża na wieży kościoła



Uroczystość rzemieślników w Krakowie



Wręczenie „Szabli Kilińskiego” podczas Kongresu Rzemiosła Polskiego w Warszawie



U honorowanie Kazimierza Wojtasa medalem „Za Zasługi dla Miasta Limanowa”. Stoją od lewej: Jolanta Juskiewicz – przewodnicząca Rady Miasta, Kazimierz Wojtas, Władysław Bieda – burmistrz miasta Limanowa

# Ostatnia droga śp. Kazimierza Wojtasa

Anna Jasica

Śp. Kazimierza Wojtasa pożegnaliśmy w poniedziałek, 11 marca 2024 roku. Uroczystości żałobne w Bazylice pw. Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej rozpoczęły się modlitwą różańcową. Mszę św. koncelebrowaną w intencji zmarłego odprawił ks. dr Wiesław Piotrowski proboszcz parafii limanowskiej wraz z księżmi proboszczami: dr. Wojciechem Maślanką z Mordarki, Janem Gniewkiem ze Słopnic, Wiesławem Dziegielem z Ujanowic, Józefem Waśniowskim – seniorem z Pasierbca, dr. hab. Bogdanem Węgrzynem – wieloletnim kapelanem szpitala powiatowego w Limanowej oraz katechetą Rafałem Bochenkiem z Ujanowic.

Ksiądz proboszcz odczytał list biskupa tarnowskiego ks. dr. Andrzeja Jeża, w którym pasterz diecezji w serdecznych słowach zapewnił o swojej modlitwie za zmarłego i duchowym wsparciu dla pogrążonej w żałobie rodziny. W homilii wygłoszonej przez ks. dr. Wiesława Piotrowskiego zawarte było przesłanie, że niezależnie od naszego statusu wszyscy

w chwili śmierci stajemy przed Bogiem wyłącznie z bagażem naszych dobrych i złych uczynków.

Przedstawiając postać śp. Kazimierza, podkreślił Jego działalność społeczną i zawodową. Wspomnił o wielu pracach, które wykonał Kazimierz dla swojej i okolicznych parafii. Jednak dziełem Jego życia, z którego był niezmiernie dumny, pozostanie Krzyż Milenijny na Miejskiej Górze, którą sam konsekwentnie zwał Chłopską Górą.

O odpowiednią oprawę nabożeństwa zadbał chór męski pod dyrekcją p. Teresy Staśko. Na „wejście” w przejmującej ciszy zaśpiewał pieśń „Do Ciebie Boże mój”, a następnie „Chwała Tobie Słowo Boże” i „O Matko Miłościwa”, a na zakończenie „Jam jest chleb życia”, której refren „A ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” jakże pięknie korespondował ze słowami ks. proboszcza, że śmierć to nie koniec, ale początek nowego szczęśliwszego życia. Solo na skrzypcach „Panis angelicus”, zagrała p. Maria Wrona – Szubryt.

Trumnie z ciałem śp. Kazimierza towarzyszyły poczty sztandarowe: GOPR-u, OSP, ZST i O oraz CRiP. Wyrazem wdzięczności były setki Mszy św. zamówionych w intencji zmarłego.

Po zakończeniu Mszy pogrzebowej kondukt licznych żałobników udał się na cmentarz parafialny, gdzie słowa pożegnania wygłosili: w imieniu rodziny Andrzej Hebda, przedstawiciel GOPR-u oraz Ochotniczej Straży Pożarnej. Ci ostatni wręczyli rodzinie pośmiertnie Odznakę „Zasłużony dla OSP Limanowa”, którą miał otrzymać śp. Kazimierz w maju, podczas obchodów 150-lecia założenia OSP Limanowa.

W atmosferze zadumy, którą wzmacniały utwory grane na trąbce przez członka Chóru Męskiego p. Roberta Jasieć, zmarłego pożegnali licznie zgromadzeni sąsiedzi, przyjaciele z Limanowej i okolic, znajomi, współpracownicy, kontrahenci z wielu odległych miast w Polsce.



Grobowiec Janiny i Kazimierza Wojtasów. Powyżej z prawej: Pośmiertne odznaczenie dla Kazimierza Wojtasa: „Zasłużony dla OSP Limanowa”

# Wolontariat medyczny w Afryce

Michał Wrona

W styczniu 2024 r. na zaproszenie biskupa diecezji Bouar ks. Mirosława Gucwy (pochodzi z Pisarzowej) miałem możliwość przebywania w Republice Środkowoafrykańskiej.

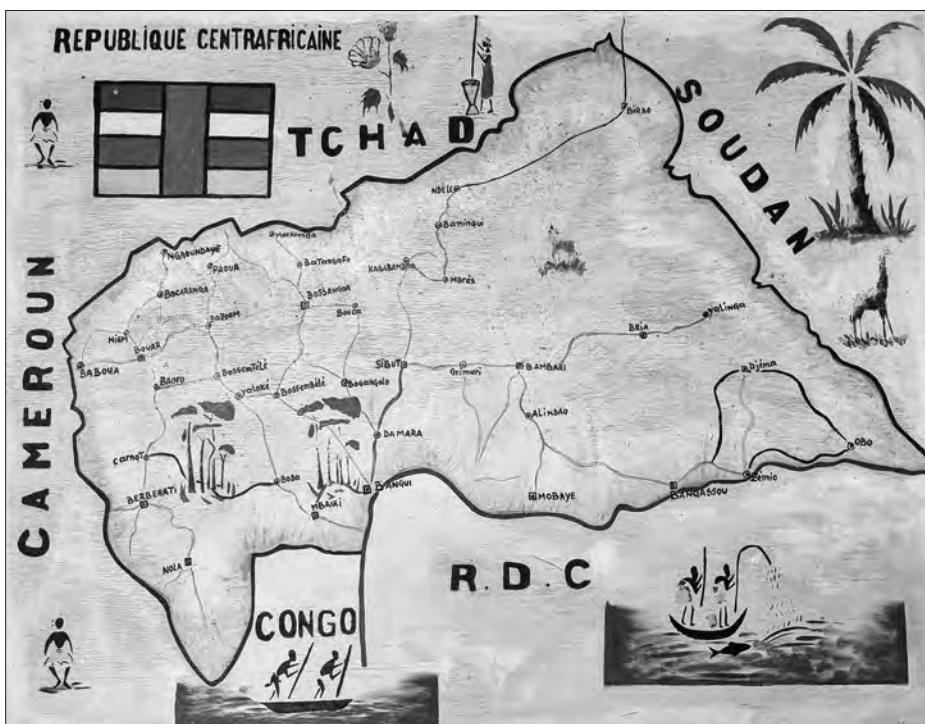
Pomysł wyjazdu do Afryki zrodził się po rozmowie z ks. Biskupem we wrześniu ubiegłego roku, podczas przekazania w ramach darowizny z naszego Centrum Medycznego dwóch aparatów USG na potrzeby diecezji Bouar. O tym jak potrzebny jest taki sprzęt w krajach afrykańskich przekonałem się z moją żoną Magdaleną podczas pobytu na Madagaskarze.

Republika Środkowoafrykańska jest jednym z najbiedniejszych i słabo rozwiniętych krajów świata. Jest śródlądowym państwem w dorzeczach rzeki Kongo i Szari. Graniczy z Kamerunem, Kongiem, Republiką Demokratyczną Konga, Czadem, Sudanem i Sudanem Południowym.

Powierzchnia jest dwukrotnie większa od Polski. Dochód krajowy brutto jest prawie 300 razy mniejszy niż w naszym kraju. Państwo to zamieszkuje ok. 6 milionów ludzi z wielu grup etnicznych posługujących się swoimi językami. Jest to głównie ludność Gbaja, Banda, Sango, Fulbe, Manja. W kraju tym żyje sześć grup Pigmejów, którzy stanowią 1,5% mieszkańców. Językami urzędowymi jest sango i francuski. Republika Środkowoafrykańska do 1960 roku była kolonią francuską. Kraj ten żyje głównie z rolnictwa, to aż 60% PKB. Posiada nieprzetworzone surowce takie jak: diamenty, złoto, uran, drewno, kobalt i wiele innych. Sytuacja polityczna nie jest stabilna i bardzo skomplikowana. Pomimo przeprowadzonych w 2016 r. wyborów prezydenckich i parlamentarnych, które rozpoczęły proces odbudowy kraju



Biskup diecezji Bouar ks. Mirosław Gucwa z Michałem Wroną – lekarzem wolontariuszem i osobą niepełnosprawną



Republika Środkowoafrykańska

po trwającym kilka lat konflikcie wewnętrznym, nadal dochodzi do nieporozumień głównie społecznych i ekonomicznych. Występuje rywalizacja między hodowcami i pasterzami krów z plemienia Bororo, którzy wychowywani są w tradycji muzułmańskiej, a rolnikami. Konflikt pomiędzy zwolennikami poprzedniego prezydenta Bozize, a obecnego Touadery. Spory podsycają państwa mające interesy gospodarcze w Afryce związane z wydobywaniem bogactw naturalnych. Są to: Rosjanie, Francuzi i Chińczycy. Obecnego prezydenta kraju wspierają Rosjanie, Wagnerowcy, których spotyka się uzbrojonych i zamaskowanych. Widoczne też są wojska ONZ w ramach misji pokojowej MINURCA, jednak ich działalność jest głównie obserwacyjna. Nadal aktywni są rebelianci, szczególnie przy granicy z Czadem i Sudanem. W trakcie mojego pobytu spotkałem się z informacjami o masakrze 24 osób

dokonanej przez rebeliantów w wiosce Nzakondou. Masakrę przeżyło jedynie troje dzieci pod ciałami matek. Po tym wydarzeniu pomoc humanitarną oprócz organizacji rządowych i ONZ, organizował także ks. biskup Mirosław Gucwa, który jest osobą szanowaną w tym kraju i prowadzącą mediacje pomiędzy stronami konfliktu.

Republika Środkowoafrykańska była kiedyś Cesarstwem. Jean-Bedel Bokassa I był popierany przez Francuzów. Jako dyktator jest odpowiedzialny za śmierć 200 protestujących dzieci i wielu opozycjonistów. U schyłku życia ogłosił się 13 apostołem. Pamiątki po cesarzu oraz artefakty archeologiczne i etnograficzne z kraju można oglądać w muzeum „Pamięci Naszych Ojców” (w języku sango „Dati Akotara”) w Yale przy klasztorze Kapucynów, którzy tam również prowadzą diecezjalne radio Siriri.

W Republice Środkowoafrykańskiej działają misje katolickie: diecezjalne i zakonne, organizacje pozarządowe, które nie tylko prowadzą działalność ekumeniczną, ale również cywilizacyjną i edukacyjną. W wioskach obecne są studnie wybudowane przez różne organizacje charytatywne. Powszechnie uważa się, że najlepszymi szkołami w kraju są szkoły katolickie.

Do Afryki podróżowałem razem z wolontariuszami Tarnowskiego Wolontariatu Misyjnego: *Markiem Zychem, Ryszardem Gawrysiem, Maciejem Mikołajczykiem*, elektrykami montującymi fotowoltaikę w szpitalu w Bagandou i innych misjach oraz z *Agnieszką Nowak* pielęgniarką pracującą wcześniej w Kamerunie i wolontariuszami z fundacji Dunajec i Pro Spe z Nowego Targu, którzy budują szkołę muzyczną w Bouar. Samolot z Paryża przez Kamerun do stolicy RŚA Bangi lata tylko raz w tygodniu, jak jest wystarczająca liczba pasażerów. Po krótkim odpoczynku w stolicy wyjechaliśmy do Bagandou w prefekturze Lobaye w rejonie zamieszkiwanym przez plemię Pigmejów Aka. Drogi w Republice Środkowoafrykańskiej są złe. Nieliczne drogi asfaltowe są bardzo dziurawe. Po drogach gliniastych w miarę bezpiecznie można podróżować tylko w porze suchej. Jeździ się samochodami terenowymi. Transport publiczny jest bardzo słabo rozwinięty, dlatego na pakach samochodów i ciężarówkach zawsze jadą jacyś pasażerowie, kurczowo trzymając się przewożonych pakunków. Obowiązuje zakaz robienia



Wolontariusze przed wylotem do Afryki



Najpopularniejszy środek transportu w RŚA



SS. Franciszkanki Misjonarki Sacre Coeur

► zdjęć na drogach i w miastach. Na drogach są liczne policyjne punkty kontrolne. Do Bagandou przeprawialiśmy się przez rzekę Lobaye promem napędzanym siłą ludzi. W trakcie przeprawy zerwała się lina, której w rzece z krokodylami szukali tubylcy. W Bagandou mieści się siedziba polskich misjonarzy i szpital pod wezwaniem bł. Jana Beyzyna, wybudowany i wyposażony przez Dzieło Misyjne Diecezji Tarnowskiej. Byłem goszczony przez misjonarzy: ks. Romana Marka i ks. Krzysztofa Ferenca. W szpitalu pracowałem z wolontariuszkami: Katarzyną Kempą i Agnieszką Nowak. Po kilkudniowym pobycie w Bagandou wyjechałem na północ kraju, 14 godzin po afrykańskich drogach do Bouar w prefekturze Nana-Mambere, gdzie byłem gościem Biskupa ks. Mirosława Gucwy, a następnie do Maigaro, ok. 10 km od Bouar. Tam znajduje się szpital zarządzany przez SS. Franciszki Misjonarki Sacre Coeur z matką przełożoną S. Antonellą, Włoszką spod Mediolanu i siostrami: z Kamerunu S. Chiarą i RSA S. Chansellą i S. Priscą. W Maigaro siostry prowadzą również szkołę, która w przeszłości cieszyła się uznaniem lokalnych elit.

Diecezja Bouar liczy 16 parafii z 250 wspólnotami i ma powierzchnię 45000 km<sup>2</sup>.

Miałem przyjemność poznać także misjonarzy: ks. Krzysztofa Mikołajczyka z parafii katedralnej w Bouar pochodzącego z Zabrzeży k. Kamienicy, ks. Bronisława Kowalika z Baboua z Nawojowej k. Nowego Sącza, ks. Marka Dziedzica z Wantigera z Młynnego k. Limanowej, ks. Pawła Turka z parafii w Tole, ks. Szymona Pietrykę i ks. Pawła Dąbrowę z Bimbo, SS. Pasterzanki: Renatę, Izabele i Beatę oraz



Pielęgniarka ze szpitala z Bagandou, obok lekarz wolontariusz



Szpital w Bagandou ufundowany przez diecezję tarnowską dla Pigmejów Aka





Operacja ręki dziecka prowadzona przez lekarzy: Michała Wronę (z lewej) i Patricka Tsoungui z Maigoro (z prawej)



Sala pediatryczna w szpitalu Maigoro

wolontariuszki *Małgorzatę Kiedrowską*, zajmującą się szkolnictwem oraz *Ewę Gawin* misjonarkę od 34 lat pracującą w Afryce, z tego 33 lata w Kamerunie.

Z ks. Biskupem oraz ks. Mikołajczykiem wyjeżdżałem do Ndakaya i Jangoro, gdzie były odprawiane niedzielne nabożeństwa w bardzo żywiołowym i rozśpiewanym stylu afrykańskim. Miałem też okazję poznać ks. *Benedykta Pączko*, kapucyna budującego szkołę muzyczną w Bouar.

Dostęp do opieki zdrowotnej w Republice Środkowoafrykańskiej jest dla większości pacjentów znacznie utrudniony. Leczenie jest odpłatne. Szpitale funkcjonują w modelu organizacyjnym francuskim. Brakuje możliwości diagnostycznych. Wykonywane są tylko podstawowe badania laboratoryjne. Aparat rentgenowski był tylko w szpitalu w Maigoro, który miał opinię lepiej wyposażonego, sprzęt dostarczyli Włosi. Brakuje również materiałów opatrunkowych i leków. Rodziny towarzyszą chorym w szpitalach. Opiekują się nimi, przygotowują posiłki, piorą ubrania. Przy szpitalach są wspólne otwarte kuchnie i miejsca do higieny. Niemniej czystość pozostawia wiele do życzenia.

Zdarza się, że pacjenci opuszczają szpital i udają się na targ, aby coś sprzedać lub zebrać wiązkę drewna dla pokrycia kosztów leczenia. Kościoły i Organizacje Pozarządowe partycypują w kosztach funkcjonowania szpitali.

W Bagandou i Maigoro ordynuje tylko jeden lekarz ogólny, któremu pomagają pielęgniarki wykonujący opatrunki, drobne zabiegi, znieczulają i asystują do operacji, a bardziej doświadczeni konsultują i leczą chorych. Leczenie specjalistyczne jest możliwe tylko w stolicy, lecz jest ono w ograniczonym zakresie i bardzo drogie, niedostępne dla przeciętnego pacjenta. Lekarz wykonuje cięcia cesarskie i ograniczone zabiegi brzuszne. Znieczulenia są miejscowe lub ketaminą.

Najczęstszymi przypadkami z jakimi się spotkałem to: malaria, anemia, gruźlica, AIDS, choroby pasożytnicze np. filarioza, odwodnienie i niedożywienie dzieci, choroby żołądka i jelit, przewlekłe zastarzałe rany, owrzodzenia i odleżyny. Widziałem dzieci z chorobą Konzo, czyli porażeniem kończyn, wynikającym ze spożywania niewystarczająco przetworzonego manioku.

Zgodę na praktykowanie w RSA uzyskałem po wcześniejszym wysłaniu do ministerstwa kserokopii moich dokumentów: paszportu, dyplomu ukończenia studiów medycznych, zaświadczenia o posiadanych specjalizacjach, a także świadectwa maturalnego. Podjąłem pracę w szpitalach w Bagandou i Maigoro, gdzie uczestniczyłem w porannych odprawach, wizytach, konsultacjach lokalnego doktora. Często poprzez kontakt internetowy uzyskiwałem pomoc znajomych lekarzy z Polski: ginekologa, kardiologa, stomatologa i bardzo często pulmonologa. Według niego przypadki gruźlicy, które pokazywałem są takie, jak w Polsce po wojnie. Zaopatrywałem chorych po wypadkach motocyklowych, oparzeniach, z zapaleniem ropnym stawów. Konsultowałem pacjentów chirurgicznych, zmieniałem opatrunki z użyciem specjalistycznych materiałów przywiezionych z Polski oraz wykonywałem operacje, głównie wycięcia martwiczo zmienionych tkanek miękkich i kości np. u pasterza Bororo, z zastarzałą trzytygodniową raną, który został pogryziony przez krokodyla podczas przeprawy kłów przez rzekę. Wykonywałem

▶ również płatkowe przeszczepy skóry, amputację kończyn górnych zmienionych martwiczo, nacinałem ropowicę, wycinałem odleżyny u dziecka z paraliżem (paraliż kończyn dolnych) oraz zabiegi plastyczne rąk u dzieci z poli-daktylią (dodatkowe palce u rąk i stóp). Zabiegi były utrudnione z powodu braku możliwości właściwego przygotowania chorych i znieczulenia. Na przykład określenie krzepkości krwi wykonywaliśmy w Bagandou już historyczną w Polsce metodą aglutynacji na szkiełku. Transfuzje krwi były wykonywane bezpośrednio od członków rodziny lub z podaniem krwi grupy O Rh-. Tak leczyliśmy wstrząs hipowolemiczny (nagły stan zagrożenia życia). Ciekawostką były przypadki leczone przez czarowników. Rany okładano liśćmi z leczniczych roślin wymieszanych w glinie i prawdopodobnie w miodzie, wykonywano też skaryfikacje ciała (nacinanie skóry), czasami chorych wcześniej zakopywano w ziemi. Przy podejmowaniu decyzji o amputacji oprócz aspektów medycznych należało uwzględniać także aspekty kulturowe np. pacjent obawiał się, że po amputacji kończyny nie zostanie przyjęty w wiosce. Pacjenci byli cierpliwi i wdzięczni za okazaną pomoc.

Nawiązałem pozytywne relacje z lekarzami w Bagandou *dr. Yvanem Princem* i w Maigaro *dr. Patrickiem Tsoungui*, którym nawet teraz przez internet doradza się w różnych sprawach oraz z doskonale pracującymi pielęgniarkami, między innymi Odeonem Ningada, który chciałby zostać lekarzem.

Wyjazd do Afryki i możliwość pracy w tamtejszych szpitalach był dla mnie dużym doświadczeniem zawodowym i życiowym. Mam tę satysfakcję, że mogłem przekazać moje doświadczenie lekarskie z kraju o bardziej rozwiniętej medycynie, tak jak mnie przekazywano wiele lat temu, gdy byłem młodym lekarzem, podczas staży zawodowych w Belgii. Medycyna polska zdecydowanie wówczas odbiegała od standardów europejskich.

Poznałem świetnych ludzi, Afrykanów, misjonarzy, misjonarki oraz wolontariuszy, którzy kierują się deontologią (działanie w poczuciu obowiązku etycznego). Poznałem kulturę, historię i geografię kolejnego państwa afrykańskiego.

**Fotografie: arch. Michała Wrony**

**Reportaż fotograficzny na stronach 36-37**



Misja Bagandou z kościołem



Wioska afrykańska Ndakaya

W Limanowej została utworzona i zarejestrowana Fundacja „**Podaj rękę Afryce**”, której prezesem jest mgr Wiesław Dutka, tel: 502558349. Żyjemy w jednym z bogatszych krajów europejskich i nie do końca to doceniamy. Dlatego też powinniśmy się dzielić z innymi.

Apeluję o dokonywanie wpłat na konto Fundacji.

Numer rachunku bankowego **29160014621732855680000001**. Nr KRS **0001076303**

Pieniądze zostaną przekazane do diecezji Bouar. Zachęcam również do współpracy z Fundacją i uczestnictwa w akcjach Tarnowskiego Wolontariatu Misyjnego.



# Partner

[www.okna-partner.pl](http://www.okna-partner.pl)

**OKNA · DRZWI  
ROLETY · BRAMY  
OGRODY ZIMOWE  
SYSTEMY PPOŻ  
FASADY ALUMINIOWE  
PCV - Aluminium**

**LIMANOWA**

**ul. Ceglarska 4  
tel. 18 337 68 30**

**ul. Jana Pawła II 44  
tel. 18 337 59 00**



Ks. bp Mirosław Gućwa w otoczeniu parafianek przed kaplicą w Ndakaya



Lekarz Michał Wrona z Pigmejami Aka



Dzieci z wioski Jangoro



Ewa Gowin (stoi z prawej) misjonarka w Afryce w Jangoro



# Wolontariat medyczny w Afryce



Obok od góry: Piękno afrykańskiego kraju.  
– typowa droga afrykańska  
– widok z misji w Bouar  
– rzeka Ubangi

# Warto mieć marzenia...

Stanisław Gągała



*Warto mieć marzenia  
A jak już je spełnimy  
To dopiero trzeba  
Bardzo ciężko pracować*

Ten cytat bardzo pasuje do naszej firmy. Zrealizowaliśmy marzenie, jakim było zbudowanie firmy, której misją była i jest produkcja środków czystości odpowiadających najwyższym standardom, wytwarzanych z troską o środowisko naturalne.

Przeszliśmy drogę od mikro firmy zatrudniającej w 1991 r. kilku pracowników do firmy dużej zatrudniającej na koniec 2023 r. 280 osób.

Gold Drop to marka producencka rozpoznawalna nie tylko na polskim rynku, ale także na rynkach światowych. Nasze produkty trafiają do 28 krajów, a największymi odbiorcami są rynki skandynawski i zachodnioeuropejskie.

Obok: Biurowiec GoldDropu

Poniżej: Główny hol biura GoldDropu





Małopolska Nagroda Gospodarcza, kategoria średni przedsiębiorca – 2013 rok  
 Złota statuetka Lidera Polskiego Biznesu – 1988 rok  
 Złota statuetka Lidera Biznesu Powiatu Limanowskiego – 2009 rok



Nagroda Fair Play – 2004 rok



Srebrna statuetka przedsiębiorstwa Fair Play – 2006 rok  
 Małopolski Dąb w kategorii średnie przedsiębiorstwa – 2017 rok  
 Lider Biznesu – laureat internautów – 2016 rok



Srebrny Talar, Stanisław Gągała – menedżer roku 1997-1998



Polska Nagroda Jakości – 2005 rok



Gepard Biznesu – 2020 rok

► Nasza baza jest systematycznie rozbudowywana i modernizowana, na liniach produkcyjnych pracują roboty, a nowoczesny magazyn logistyczny jest obsługiwany przez system WMS. Za jakość produktów i generalnie za politykę jakości odpowiada Zintegrowany System Zarządzania zawierający certyfikowany system IFS HPC wersja 3, nadzorujący produkcję kosmetyków i chemii gospodarczej, System RSPO (Control Union Certifikactions) na rzecz zrównoważonego oleju palmowego, Certyfikat ISO 14001 wydany przez Henning von Knobelsdorff, certyfikat AISE na rynek niemiecki.

Rozbudowana i zmodernizowana baza produkcyjno-logistyczna stwarza możliwości wypracowania obrotu na poziomie 250 mln w skali roku.

Aktualnie budujemy wizję funkcjonowania firmy w oparciu o zasady zrównoważonego rozwoju ESG, które postrzegamy jako najważniejsze kierunki kształtujące zarządzanie i strategię przedsiębiorstwa. Jest to zestaw kryteriów oraz standardów, które oceniają wpływ działalności firmy na trzy kluczowe obszary: środowisko, społeczeństwo oraz zarządzanie.

Weszliśmy na ścieżkę szanującą zasadę WORK – LIFE BALANCE, tj. dążymy do zachowania równowagi między życiem prywatnym pracownika a jego pracą zawodową.



Hala magazynowa wysokiego składowania wybudowana w ramach krakowskiego parku technologicznego

W maju br. minął 33 lata od momentu związania firmy Gold Drop z piękną limanowską ziemią. W pełni utożsamiamy się z uroklivym Beskidem Wyspowym, staramy się godnie reprezentować naszą małą Ojczyznę. Wszędzie gdzie jesteśmy, mówimy, że jesteśmy stąd, z Limanowej – stolicy Beskidu Wyspowego.

Byłem przy „narodzinach” firmy i mam zaszczyt kierować „Złotą Kroplą” od początku. **Razem z całym zespołem menadżerskim i załogą przeszliśmy ten ponad 30 letni okres, który nie był łatwy**



Linia rozlewnicza środków czystości z wykorzystaniem robota do nakładania zamknięć



dla przedsiębiorczości. Zaczynając od przemiany transformacji gospodarki centralnej do wolnorynkowej, przez czas światowego kryzysu gospodarczego, okres pandemii COVID, a na wojnie u granic Polski kończąc. Firma poradziła sobie z tymi niezależnymi od nas problemami. Jesteśmy realistami w biznesie, umiemy go „czytać” i śmiało stawiamy sobie ambitne cele.



Powyżej: Stacja uzdatniania wody DEMI  
Poniżej: W laboratorium zakładowym



Końcowy etap konfekcjonowania produktu



Linia rozlewnicza do produkcji mydła w płynie w opakowaniu DOXPACK

golddrop.eu

  /golddrop\_polska



**NOWOŚĆ**

Zapraszamy do sklepu  
**stacjonarnego**  
Limanowa, ul. Rzeczna 11d

**szeroka oferta środków czystości!  
co tydzień SUPER RABATY!**

Godziny otwarcia - pon-pt: 9.00-17.00

**Gold<sup>®</sup>  
drop**

# Ad memoriam ojca Stanisława Musiała – w 20. rocznicę śmierci

Jacenty Musiał

*„To mógł być rok 1942, miałem może cztery lata. Do naszego domu w Łososinie Górnej koło Limanowej zapukał znajomy Żyd. Prosił o pomoc. Mama przygotowała mu jakąś paczkę z jedzeniem, gdy nadjechali granatowi policjanci i niemieccy żandarmi. Ojciec zdążył uciec, została tylko mama, dziadek, my – troje dzieci, i ten Żyd, który nie chciał uciekać. Za pomoc Żydowi mieli nas rozstrzelać. Ustawili nas wszystkich, tak mi później opowiadano, w szeregu przed domem. I wtedy – to pamiętam – wiedziony jakimś dziecięcym instynktem, rzuciłem się i złapałem za nogi Niemca, który dowodził. On się wzruszył. Wysłał pozostałych żołnierzy na poszukiwanie innych Żydów u sąsiadów, a później powiedział, że zostawił podobnego synka w Niemczech... A tego Żyda, któremu chcieliśmy pomóc, przywiązali do konia, powlekli przez wieś i zabili...”*

„Kadisz za księdza”

Tegoroczne wręczenie Nagród im. ks. Stanisława Musiała poprzedzone było Sympozjum Naukowym, które w tym roku odbyło się w dniu 29 lutego w Uniwersytecie Ignatianum w Krakowie pn. „Synagoga i Eklezja – przeszłość, terażniejszość, przyszłość”. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Centrum Kultury i Dialogu Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie oraz Klub Chrześcijan i Żydów „Przymierze”. Sympozjum naukowe stało się miejscem spotkania wielkich umysłów i osiągnięto poziom międzynarodowy.

Wśród prelegentów pierwszego panelu pt. „Judaizm i chrześcijaństwo: dziedzictwo, inspiracje, relacje” znaleźli się: ks. kardynał dr hab. Grzegorz

Ryś (Przewodniczący Rady ds. Dialogu Religijnego i Komitetu ds. Dialogu z Judaizmem), rabin prof. Abraham Skorka (Universidad del Salvador w Buenos Aires), s. Katarzyna Kowalska ze zgrupowania Notre Dame de Sion (Polska Rada Chrześcijan i Żydów).

Moderował panel prof. dr hab. Henryk Pietras SJ (Pontificia Università Gregoriana, Rzym).

Celem panelu była próba zrozumienia trudnych relacji między judaizmem a chrześcijaństwem na przestrzeni dwóch tysięcy lat. Panel poświęcony był próbie odpowiedzi na pytanie, czy chrześcijaństwo może stać się inspiracją dla judaizmu, a judaizm dla chrześcijaństwa?



Siedzą od lewej: s. Katarzyna Kowalska, rabin prof. Abraham Skorka, prof. dr hab. Henryk Pietras SJ, ks. kard. dr hab. Grzegorz Ryś



O. prof. dr hab. Tomasz Homa SJ – rektor Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie

Drugi panel przebiegł pod tytułem „Dialog w prawdzie”. W bieżącym roku przypada 24. rocznica publikacji oświadczenia „Dabru Emet – Mówcie prawdę”. Zbliżający się jubileusz jego ogłoszenia skłania do refleksji nad prawdą relacji żydowsko-chrześcijańskich i chrześcijańsko-żydowskich. Mając na uwadze treść i kontekst powstania tego dokumentu, pojawia się pytanie: jak Żydzi i chrześcijanie odnoszą się dzisiaj do siebie?

Do rozmowy w drugim panelu dyskusyjnym zaproszeni zostali: prof. Stanisław Krajewski (Uniwersytet Warszawski), ks. dr Manfred Deselaers (Centrum Dialogu i Modlitwy), prof. Łukasz T. Sroka (Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), redaktor Janusz Poniewierski (Miesięcznik „Znak”).

Moderatorem panelu był redaktor Henryk Woźniakowski (Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”).

Po zakończeniu Sympozjum Naukowego odbyła się wizyta na Cmentarzu Rakowickim w celu złożenia kwiatów na grobie Ojca Stanisława Musiała SJ. Wieczorną porą odbyła się



Msza św. w Bazylice NSPJ pod przewodnictwem ks. kard. dr. hab. Grzegorza Rysia

► Msza Święta w Bazylice NSPJ pod przewodnictwem ks. Kard. Grzegorza Rysia, w której wspólnie z żoną Dorotą i szwagierką Marią uczestniczyliśmy.

W drugim dniu, 1 marca, uroczystości na Uniwersytecie Ignatianum w Krakowie rozpoczął o. dr hab. Tomasz Homa SJ, prof. AIK – Rektor Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie, który przywitał zaproszonych gości. Po raz szesnasty wręczona została Nagroda im. ks. Stanisława Musiała. Za zasługi dla dialogu chrześcijańsko – i polsko-żydowskiego uhonorowany został Robert Szuchta. Natomiast za podejmowanie inicjatyw społecznych w tej dziedzinie Agnieszka Cahn.

**Robert Szuchta** od przeszło trzydziestu lat jest nauczycielem historii, specjalizując się w tematyce mniejszości narodowych na ziemiach polskich i metodyce nauczania o Holokauście oraz edukacji wielokulturowej – mówił w laudacji wiceprezydent Krakowa Bogusław Kośmider. Szuchta jako dydaktyk naprawia w ten sposób gigantyczne zaniedbania sprzed 1989 roku, gdy władze komunistyczne – a za nimi scentralizowana edukacja szkolna – traktowały Holocaust marginalnie, wyłącznie w kategoriach walki propagandowej, instrumentalizując ten temat na użytek doraźnych potrzeb politycznych w relacjach polsko-niemieckich. Nasz laureat wyszedł przed laty

z założenia, że prezentowanie młodzieży złożoności stosunków Polaków i Żydów podczas II wojny światowej przyczyni się do ich polepszenia w terażniejszości – podkreślał zastępca prezydenta Jacka Majchrowskiego.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie prof. dr hab. Jacek Popiel w laudacji zaprezentował dokonania **Agnieszki Cahn**, która jest działaczką społeczną, animatorką, nauczycielką, badaczką historii myślenickich Żydów i teologią. Od lat pracuje na rzecz przywracania pamięci o żydowskich mieszkańcach Myślenic, ale także na rzecz przełamania stereotypów i budowania dialogu. Jest pomysłodawczynią i współzałożycielką stowarzyszenia Wspólnota Myślenice, które podejmuje różnorodne inicjatywy w tej dziedzinie. Wśród przykładów można wymienić m.in. organizację cyklu wydarzeń poświęconych problemowi tolerancji i dialogu „Myślenice Obojga Narodów” czy kilkuletni projekt „Wielokulturowe Myślenice” budujący postawy dialogu poprzez spotkania, wystawy czy koncerty.

W kularach zwróciłem się z prośbą do Rektora o. dr hab. Tomasza Homy, prof. AIK-u o potrzebę opracowania rzetelnego biogramu o. Stanisława Musiała SJ, który winien ukazać obiektywny całokształt pracy duszpasterskiej tego skromnego, łososińskiego kapłana.

Tegoroczne uroczystości związane z 20. rocznicą śmierci o. Stanisława Musiała miały również akcent limanowski, bowiem w poniedziałek 4 marca 2024 r., sala



Robert Szuchta uhonorowany nagrodą im. ks. Stanisława Musiała SJ za twórczość promującą ducha dialogu chrześcijańsko-żydowskiego



Agnieszka Cahn wyróżniona nagrodą im. ks. Stanisława Musiała SJ za podejmowanie inicjatyw społecznych na rzecz pojednania

konferencyjno-kinowa Limanowskiego Domu Kultury w Limanowej wypełniła się słuchaczami, zainteresowanymi życiem i dziedzictwem śp. Ojca Stanisława Musiała, Jezuitę, pochodzącego z Łososiny Górnej. Spotkanie zostało zorganizowane w 20. rocznicę śmierci kapłana przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Starej Wsi.

Na spotkanie przybyli zaproszeni goście, rodzina zmarłego kapłana i mieszkańcy. Wśród nich byli m.in.: Barbara Twaróg – siostra O. Musiała wraz z synową Ewą Twaróg, najbliższa rodzina, samorządowcy, działacze kultury i przyjaciele. Na wstępie dyrektor biblioteki w Starej Wsi Jacenty Musiał powitał wszystkich i zaprosił w tę sentymentalną podróż śladami o. Stanisława Musiała. Jak nadmieniał, duchowny w wieku 12 lat podjął naukę w Zakonie Jezuitów w Nowym Sączu, a łącznie w zakonie spędził 52 lata życia.

W klimat wykładu pt. „Ojciec Stanisław Musiał SJ – gorliwy kapłan Ziemi Limanowskiej”, wprowadził wszystkich Karol Frączek, uczeń I LO im. Wł. Orkana w Limanowej, który przyjechał z Martą Ziębą – bibliotekarką z I LO im. Wł. Orkana w Limanowej. Karol odczytał fragmenty książek wspomnianego Jezuitę.

Wykład rozpoczął o. dr Krzysztof Homa SJ, który był współbratem o. Stanisława Musiała. Rozpoczęcie było momentem refleksji nad drogą życiową Ojca Stanisława, który pochodził z niewielkiej miejscowości w Łososinie Górnej, ale swoją drogę kapłańską i działalność społeczną rozwinął na arenie międzynarodowej. Wielkość kapłaństwa Jezuitę Stanisława Musiała polegała na tym, że w życiu widział drugiego człowieka, do którego garnęli ubodzy i zagubieni ludzie, dzięki czemu zaskarbiał sobie uznanie i szacunek. Wykładowca przypomniał jego zaangażowanie w różnorodne inicjatywy duszpasterskie, społeczne i dialogowe. Dużym zainteresowaniem cieszyły się opowieści o działalności Ojca Stanisława w obszarze dialogu żydowsko-chrześcijańskiego. Był to aspekt, który wyróżniał go spośród innych kapłanów i duchownych regionu. Jego determinacja w budowaniu mostów między wyznawcami różnych religii oraz w nawiązywaniu dialogu kulturowego była niezmiernie inspirująca. Był przykładem, jak jednostka może przyczynić się do zrozumienia i pojednania w społeczeństwie, niezależnie od różnic wyznaniowych, czy kulturowych.



Jacenty Musiał – dyrektor GBP w Starej Wsi, obok Barbara Musiał – żona kuzyna ks. Stanisława Musiała oraz Sylwester Musiał – syn Barbary Musiał



O. dr Krzysztof Homa SJ w czasie wykładu w Limanowej



Wykład o. dr. Krzysztofa Homy w LDK w Limanowej zorganizowany przez GBP w Starej Wsi

► Karol Frączek, odczytał fragment książki o Stanisława Musiała: „Dwanaście koszy ułomków”: „Wiem, że zaleca się trzymać umierających za rękę. Sam to wielokrotnie czyniłem. Nie tak jednak chciałbym umierać ja sam. W tym najbardziej osobistym, intymnym momencie życia nie chciałbym czuć na sobie wzroku choćby najbliższych i najżyliwszych mi ludzi. Nie jest ważne, czy umrę pięknie, czy prozaicznie, budująco czy też z przerażeniem w oczach, jako grzesznik, czy w posiadaniu wszelkich „biletów” do Nieba. Byle tylko Chrystus zamknął mi oczy”.

Wzruszeniem wypełnił moment, gdy na ekranie wyświetlono film: „AD MEMORIAM Ojca Stanisława Musiała SJ w 20. Rocznicę śmierci” autorstwa Jerzego Dudka, w którym przewijały się świadectwa osób, których dotknęła obecność Jezuita i wypływająca z niej troska o drugiego człowieka i otwartość na dialog. Widzowie byli poruszeni i podziwiali siłę przesłania, jakie niesiono w tych słowach. Szczególnie ujmującym momentem było pokazanie fragmentów ceremonii żałobnej Ojca Stanisława, podczas której odbyły się uroczystości pożegnalne w Łososinie Górnej, gdzie w kazaniu ks. Prałat Ryszard Stasik wspominał postać wybitnego rodaka, który w swoim ponad czterdziestoletnim kapłaństwie realizował swą świętość, przyjmując Boga jako najważniejszego w swoim życiu. Znakiem rozpoznawczym był zawsze uśmiech na jego twarzy, dobro i ciepło. Szukał w swoim życiu prawdy, był bardzo inteligentnym, znającym wiele języków, szeroko znanym kapłanem w świecie. Wzruszające słowa skierowane ku pamięci zmarłego kapłana oddawały jego wielkość jako człowieka, który poświęcił życie na rzecz innych. Na filmie zaprezentowany został pogrzeb śp. o. Stanisława, który odbywał się w Krakowie pod przewodnictwem Kardynała Franciszka Macharskiego oraz setek kapłanów i ogromnej rzeszy wiernych. W homilii Ojciec dr Jerzy Seremak – Przełożony Domu Pisarzy w Krakowie mówił: „To wszystko stało się tak nagle, tyle miał jeszcze do zrobienia. Ten kapłan w życiu należał do Pana. Wszystkim znany był ze swojej życzliwości i dobroci, na którą mogli liczyć potrzebujący. Słowem miał bardzo hojnym, jako rekollekjonista, spowiednik czy kapłan...”. Za serce ścisnął widok, jak tysiące ludzi: wybitnych intelektualistów, duchownych



Statuetka, Nagroda im. ks. Stanisława Musiała SJ

i skromnych wiernych żegnało księdza na rakowickim cmentarzu.

Po zakończeniu wykładu sala pozostała w milczeniu, pełna refleksji nad przesłaniem, które pozostawił po sobie O. Stanisław Musiał, który był kapłanem poszukującym prawdy Boga i drugiego człowieka, o czym świadczy jego droga kapłaństwa oraz wiele publikacji. Jego dziedzictwo było inspiracją do kontynuowania pracy nad dialogiem międzyreligijnym oraz budowaniem społeczeństwa opartego na szacunku i zrozumieniu. Był wybitnym intelektualistą, uważany był za „Proroka”. Pisano o nim:

żarliwy w szukaniu prawdy, odważny polemista, wielki orędownik tolerancji i dialogu w stosunkach polsko-żydowskich. Cechowała go niebywała prostota, ogromne ciepło oraz empatia w stosunku do drugiego człowieka, zwłaszcza samotnego, chorego, ubogiego. Pytany o to: „Jaki będzie Kościół XXI wieku?” odpowiadał: „Będzie – mam nadzieję – Kościołem skierowanym w stronę ludzi, a nie w stronę doktryny, czyli walki o precyzję doktrynalną, i to w dodatku z wykluczeniami i potępianiami. Jedno wydaje się oczywiste: musi to być Kościół optymizmu i radości”.

**O. Stanisław Musiał SJ** – ur. się 1 maja 1938 r. w Łososinie Górnej – zm. 5 marca 2004 r. w Krakowie. Filozof, teolog, intelektualista katolicki. Żarliwy rzecznik dialogu chrześcijańsko-żydowskiego i polsko-żydowskiego. Ukończył szkołę podstawową w Łososinie Górnej. W wieku 12 lat wstąpił do jezuickiego małego seminarium w Nowym Sączu. Potem (14-16 lat) nowicjat w zakonie jezuitów w Starej Wsi k. Brzozowa. Ukończył Wydział Filozoficzny Towarzystwa Jezusowego w Krakowie oraz Wydział Teologiczny „Bobolanum” w Warszawie. Przez 13 lat studiował i mieszkał za granicą – we Włoszech, Niemczech, Anglii, Francji i Austrii. Po powrocie pracował w redakcji „Tygodnika Powszechnego” – jako zastępca redaktora. Przez dziesięć lat był sekretarzem Komisji Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem. Pracował i prowadził wykłady na Wydziale Filozoficznym Tow. Jezusowego w Krakowie. Pełnił również funkcję dyrektora Wydawnictwa WAM, był przełożonym wspólnoty Domu Pisarzy w Krakowie. Uprawiał publicystykę, laureat m.in. pierwszego „Polskiego Pulitzera” (1998) za tekst *Czarne jest czarne* oraz Nagrody im. Jana Karłowicza i Poli Nireńskiej (za rok 2001). Przez wiele lat zajmował się pracą duszpasterską. Od 2008 roku ustanowiona przez Klub Chryścjan i Żydów „Przymierze” została Nagroda im. Księdza Stanisława Musiała SJ, ufundowana przez Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego i Prezydenta Miasta Krakowa.



# O zamiarach utworzenia stałej wystawy o kolei w MRZL

Magdalena Urbaniec  
Bartłomiej Studniarek

Rozpoczynają się prace związane z modernizacją linii kolejowej nr 104 biegnącej z Chabówki do Nowego Sącza budowanej w latach 1884-1888 – odcinka Galicyjskiej Kolei Transwersalnej. Remonty mają na celu utworzenie alternatywnych połączeń tj. „Podłęża – Piekielek”, które pozwolą na szybki transport ludzi z naszego regionu, a także Nowego Sącza i Zakopanego do Krakowa.

Budowa linii 104 wchodzącej w część strategicznej Galicyjskiej Kolei Transwersalnej wybudowanej przez C. K. Koleje Państwowe w błyskawicznym tempie sprawiła otwarcie oraz ożywienie słabo skomunikowanego regionu Limanowej w Galicji. Wraz ze wzrostem ruchu kolejowego na linii 104 można dostrzec rozwój lokalnych przedsięwzięć prowadzonych przez rodzinę Marsów, tj. zakup przez limanowski browar taboru kolejowego w postaci kilku wagonów do przewożenia towarów, czy też powstanie w Sowlinach rafinerii ropy naftowej. Ta poważna inwestycja sprawiła, że za pośrednictwem kolei miasto mocno się rozbudowało, a tabor kolejowy rafinerii podniósł tym samym znaczenie stacji. Limanowa także skorzystała widać to w statystykach. W 1927 roku rozkład jazdy PKP przewidywał 5 razy dziennie kursy przemysłowe ze stacji Limanowa do rafinerii.<sup>1</sup> Po wybuchu II

wojny światowej ruch na kolei został przejęty przez okupanta, który dostosował go głównie pod potrzeby Wehrmachtu. Sytuacji tej nie poprawiły akcje dywersyjne żołnierzy AK wymierzone w okupanta oraz odwet na stacji dokonany przez wycofujących się Niemców, którzy wysadzili stację w Limanowej wraz z wieżą ciśnień, co doprowadziło do wyłączenia jej z ruchu kolejowego do jej odbudowy. W realiach PRL powszechny zakaz fotografowania linii kolejowej sprawił, że jej rozwój oraz udokumentowanie nie jest opracowane całościowo, a w badaniu jej historii opierać się trzeba głównie na prowadzonych w różny sposób kronikach zakładowych, lub na wspomnieniach starszych kolejarzy. Pewne jest, że linia przeszła gruntowną modernizację i elektryfikację w latach 1977 – 1979, co było ostatnim tak dużym przedsięwzięciem serwisującym infrastrukturę z nią związaną. Praktycznie

od tego momentu można powiedzieć, że postępująca degradacja, brak dużych nakładów finansowych połączony z ciągłym spadkiem ruchu przyczynił się do zamarcia linii 104 wraz ze znajdującymi się na niej stacjami. Jakkolwiek, jak domniemywał już w 1996 roku Leszek Sus<sup>2</sup>, „[...] linia kolejowa Chabówka – Nowy Sącz nie jest skazana na zagładę [...]”, to planów pojawienia się na linii autobusów szynowych nie zrealizowano<sup>3</sup>. Dziś po niemal 30 latach od tamtej pory, z okazji jubileuszu 140-lecia istnienia tej linii można stwierdzić, że linia już niedługo po modernizacji będzie znów tętnić życiem.

Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej wyszło z propozycją do PKP PLK ocalenia wybranych pamiątek związanych z limanowską stacją. Grupa muzealników tj. Magdalena Urbaniec, Bartłomiej Studniarek, Sandra Czepiel we współpracy ze Zbigniewem Sułkowskim oraz pracownikiem PKP PLK dokonali spisu obiektów historycznych związanych z koleją, które muzeum zamierza pozyskać. W chwili obecnej trwają negocjacje z PKP PLK o zakresie tego, co ma być otrzymane. ▶



Stacja kolejowa w Limanowej, pocztówka wydana nakładem M. Olszewskiego w 1915 roku [Pocztówka ze zbiorów Jacka Drożdżaka]

► Pozyskane zbiory wzbogacą Księgę inwentarzową muzealiów Historii i Techniki oraz Księgę muzealnych Archiwaliów. W efekcie pamiątki historyczne wzbogacą kolekcję kolejarską limanowskiego muzeum i staną się podstawą do utworzenia w najbliższych latach stałej ekspozycji poświęconej kolei, którą planuje się utworzyć na poddaszu wschodniego skrzydła dworu Marsów.

Preludium do powstania stałej ekspozycji będzie otwarta w sierpniu 2024 r. czasowa wystawa pn. „140-lecie linii kolejowej nr 104 Chabówka – Nowy Sącz Galicyjskiej Kolei Transwersalnej”. Na rzecz planowanej wystawy zgromadzone zostały dotychczas: druki kolejarские wykorzystywane w administracji na stacjach kolejarskich, odznaczenia kolejarzy polskich oraz zagranicznych (tj. np. zestaw odznaczeń zasłużony kolejarz), legitymacja kolejarzka obywatela polskiego wydana w 1941 na okupowanych przez ZSRR kresach wschodnich, rozkłady jazdy pociągów na linii 104 w latach 1994 – 2002 r., różne lampy sygnalizacyjne w postaci zelektryfikowanych semaforów, czy lamp zwrotnicowych na naftę, a także wiele innych. W planach jest także pozyskanie wyposażenia znajdującego się obecnie na stacji Limanowa, które jest konieczne do zorganizowania stałej wystawy poświęconej linii kolejowej 104 oraz stacji Limanowa. Wystawa przyczyni się do opracowania koncepcji stałej wystawy zaplanowanej do realizacji na 2025 – 2026 r. Ten projekt wystawienniczy będzie połączony z remontem tej części poddasza wraz z komunikacją. Planuje się dla jego realizacji pozyskać dofinansowanie w ramach projektów transgranicznych Polska – Słowacja 2021 – 2027 w ramach Funduszu Małych Grantów. Ekspozycja opracowywana pod kontem historycznym i artystycznym będzie oddawała klimat wnętrza biura stacji kolejowej, przekątnikowni, stoiska do sprzedaży biletów, a także fragmentów torowiska ze sprzętem (tablica, semafor, koziołki zwrotnicowe, znak „krzyża św. Andrzeja”). Będzie to wystawa interaktywna, która przeniesie uczestników w świat dawnej kolei, dzięki uzupełniającym ją wydrukami wielkoformatowym, naklejkom podłogowym, efektom dźwiękowym i świetlnym. Zamierzeniem autorów jest oddanie w tej ekspozycji nie tylko narracji historycznej, lecz także idei i emocji, które kolej budziła... jej ciężaru, szybkości, zapachu, emocji, które wywoływał pędzący pociąg, pośpiech, żeby wsiąść, wspomnień z podróży kolejowych... Koncepcja wystawiennicza zostanie opracowana przez zespół muzealników w składzie: Bartłomiej Studniarek – edukator i przewodnik w limanowskim muzeum, student historii Uniwersytetu im. KEN w Krakowie, członek PTH O/Limanowa, historyk, regionalista, miłośnik kolei; Dagmara Malinowska – asystent muzealny ds. promocji i działu artystycznego absolwentka ASP w Krakowie (rzeźba) i zarządzania kulturą (UJ), Magdalena Urbaniec – dyrektor limanowskiego muzeum, prezes PTH O/Limanowa, historyk i muzealnik, absolwentka UJ w Krakowie przy współpracy ze Zbigniewem Sułkowskim, Polskim Towarzystwem Historycznym Oddział Limanowa i Nowy Sącz, Nowosądeckim Stowarzyszeniem Miłośników Kolei, a także innymi pasjonatami kolei. Z kolei PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. udzieli honorowego patronatu dla tej wystawy. Potencjalnymi ciekawymi elementami wystawy, którymi na pewno zainteresowałiby się pasjonaci w rozważanej koncepcji, mogą być: przekrój izolatorów montowanych na słupach telekomunikacyjnych wykorzystywanych na kolei, warianty umundurowań



Wycofujące się wojska niemieckie 1945 roku wysadziły budynek stacji kolejowej w Limanowej

kolejarskich tj. umundurowania, płaszcze, czapki kolejarские i dodatkowe elementy, w które wyposażony był kolejarz, polskie oraz zagraniczne odznaczenia kolejarские, administracja kolejowa, ekspozycja druków związanych z biurokracją, przekrój oświetlenia wykorzystywanego w sygnalizacji na kolei poczynając od lamp naftowych do elektryfikacji oświetlenia sygnalizacyjnego oraz rozważany jest także element wystawy z pokazaniem narzędzi wykorzystywanych do serwisowania taboru kolejarskiego oraz infrastruktury kolejowej.

Do wystawy planuje się opracować katalog ze szczególnym opracowaniem zgromadzonych fotografii, dokumentów archiwalnych i historycznych urządzeń kolejowych przy wsparciu ekspertów. Publikacja ta będzie zawierać historię stacji Limanowa i linii Chabówka – Nowy Sącz od jej galicyjskiego początku aż po zamknięcie w 2004 r. i aktualną modernizację.

Zamierzenia te mają na celu ocalić historyczną linię kolejową i jej znaczenie dla rozwoju Limanowej w pamięci jej mieszkańców.

**Fotografie: arch. „EL”**

<sup>1</sup> Sułkowski Zbigniew, *Stacja macierzysta Limanowa*, „Echo Limanowskie” nr 270-271, 2017 r., s. 27-29.

Jak przytacza autor limanowska droga do prosperity gospodarczej oraz wymiany towarowej miasta głównie opierającej się na produktach ropo pochodnych została najpierw zahamowana przez utrudnienia konkurencyjnej spółki austriackiej, która dążyła do przejęcia i osłabienia konkurencji w postaci rafinerii w Sowlinach, gwałtownie przerwana przez II wojnę światową, co widać po, której limanowska stacja kolejowa nie osiągnęła już nigdy takiego ruchu przemysłowego.

<sup>2</sup> Leszek Sus, dyrektor Wydziału Gospodarki Przestrzennej Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu.

<sup>3</sup> Bogacz Jerzy, *Kolejowe nadzieje*, „Echo Limanowskie” nr 34-35, 1996 r., s. 4. – artykuł na temat perspektyw powstania konkurencji dla PKS w postaci busów szynowych.



# Trzydzieści kilometrów od kolei...

Zbigniew Sułkowski

Takim potocznym zwrotem określano przed wojną, a i jeszcze dość długo po niej, miejsca na beznadziejnym cywilizacyjnym zadudziu. Przy stanie ówczesnych dróg i możliwości komunikacyjnych – warto przypomnieć, że średnia prędkość XIX-wiecznych dylizansów to 4-6 km/h – kolej żelazna mało zależna od pogody gwarantowała niezawodną łączność z wielkim światem. Ale i ten świat przyciągała, stwarzając warunki rozwoju gospodarczego i kulturowego na terenach wzdłuż kolejowego plantu.

Tak mi się to przypomina w czasie, gdy Limanowa ewidentnie znalazła się znów 30 km od najbliższej czynnej linii kolejowej – w Nowym Sączu. Ktoś spyta czy ma to dzisiaj realne znaczenie? Przy aktualnym poziomie motoryzacji może w naszym regionie póki co trzeciorzędne, ale warto wiedzieć, że najszybszym środkiem komunikacji w Europie są jednak pociągi, na krótszych dystansach konkurencyjne także dla lotnictwa.

Jeszcze kwestia tej „bezkolejowej” odległości nie tak bardzo dawno temu. Znajomy opowiadał historię z lat 80-tych.

*Pracował w jednym z limanowskich przedsiębiorstw jako zaopatrzeniowiec, pojechali do Cementowni Nowiny pod Kielcami „załatwić” cement, bo za realnego socjalizmu nie kupowało się, a „załatwiano”. Zabrali z kolegą niezbędne papiery i jeszcze bardziej ważne regionalne podarunki. Chodziło o niebagatelne 700 ton.*

*Ku zaskoczeniu na miejscu sprawę sfinalizowano szybko i pomyślnie – po odbiór zgłosić się we wtorek, będziecie mieć na to trzy dni, a teraz do działu dystrybucji ustalić szczegóły. Poszli, gdzie ich uprzejmie zapytano czy mają zamówione wagony. Nie? No to do PKP! Udali się na miejscową stację i usłyszeli, że szansę na zamówienie transportu mogą mieć za pół roku (!)*

*Ówczesnie eksploatowane ciężarówki miały przeciętnie 4 t ładowności – jeden kurs L-wa – Nowiny – >< – ok. 500 km. Więc? Więc już było jasne, dlaczego tak miło i szybko te 700 ton w cementowni przydzielono.*

Kolej jako główny przewoźnik w tamtych latach była potęgą, bez niej każda poważniejsza przedsiębiorczość była bez szans. Zmieniło się to radykalnie wraz z ustrojem na pocz. lat 90-tych po „wybuchu” motoryzacji i spadkiem przewozów towarowych, ale i osobowych w związku z reorganizacją przemysłu.

Oczywiście, dotknęło to też ruchu pociągów między Chabówką a Sączem, stacje degradowano do roli przystanków i straszono już wtedy zawieszeniem ruchu pasażerskiego. Należy tu

przypomnieć o roli jaką odegrał w akcji ratowania kolei lokalnych w regionie ś.p. Stanisław Rakoczy, poseł na Sejm 1991-93. Już pod koniec 1992 r. zorganizował w Krakowie spotkanie Dyrekcji Okręgowej PKP z posłami siedmiu ówczesnych województw, które krakowski okręg obejmował. Wzięty przez Stanisława na „rzeczoznawcę”, wątpię czy z inicjatywy ZChN-owca coś wyjdzie, a jednak na spotkaniu pojawiło się ponad czterdziestu parlamentarzystów, co stanowiło ponad 2/3 zaproszonych. Ponieważ w tv widywało się kolizje między partiami (gdzie im do obecnych!),



1973 r. Limanowa. Pierwsze 4 wagony pociągu jeszcze ck-austriackie



Ekspres „Tatry” (W-wa – Krynica”) z parowozem (!!!). Limanowa maj 1977 r.

mile zaskoczyła kultura i merytoryczna dyskusja na spotkaniu, a kolejarzy cieszyło, że wreszcie się na tak wysokim szczeblu o kolei rozmawia. Potem było jeszcze spotkanie w Limanowej i w Nowym Sączu i ... i po latach zdarzyło mi się chyba podczas wolsztyńskiej „Parady Parowozów” zetknąć z byłym już krakowskim Dyrektorem. Przypomniałem mu się i owe dawne limanowsko-krakowskie boje o kolej. Skwitował krótko – Mało już się o tym pamięta, ale dzięki tym działaniom regularna komunikacja osobowa Chabówka – Nowy Sącz przetrwała jeszcze 10 lat, do początku XXI wieku.

I niech to Staszкови Rakoczemu zostanie w Limanowej zapamiętane.

Tymczasem obecne odcięcie Limanowej od kolei jest już fizyczne – tory i mosty zerwane na kilkunastokilometrowych odcinkach Nowy Sącz – Kłęczany i Chabówka – Mszana.

Oderwana od sieci kolejowej stacja Limanowa wraz z odbiegającą w dwie strony rdzą szyn zastygła w martwocie i choć oczywiste, że na „sztrece” poza jakimś rowerem szynowym nie pojawi się żaden kolejowy tabor, to nadal świecą tu dzień i noc ostrzegawcze sygnały semaforów, a w pejzażu chylących się słupów telekomunikacyjnych, porzbijanych lamp zwrotnic i splugawieniu wszystkiego, co możliwe wyczuwa się nastrój jakby zaczerpnięty z „Głuchej przestrzeni” Stefana Grabińskiego, noweli z „Demona ruchu” – cyklu kolejowych opowieści niesamowitych.

Taki jest stan na dziś, a co będzie, sam Bóg wie. Ale nawet jeśli się zdarzy zamartwychwstanie, to nowa kolej nie będzie już w niczym podobna do zachowanych relikwów tej minionej.

Czy coś z nich zasługuje na oszczędzenie, by pomóc zachowaniu pamięci o tej dawnej kolei służącej miastu od roku 1884? No cóż, najlepsza pora na zdobywanie naprawdę cennych kolejowych artefaktów minęła 40 – 30 lat temu, gdy spóźniona modernizacja infrastruktury spowodowała masowy wysyp na szrot niepotrzebnych urządzeń, dokumentów czy różnych kolejowych bibelotów. Kolejowi fani wybierali z tego co cenniejsze i na przyszłość wartościowe, choć była też pogardliwa kategoria zbieracza określana „żuk gnojarsz”. Dzisiaj na opustoszałym obszarze kolejowym nawet taki nie miałby bardzo po co się schylić.

Czy warto więc w ogóle szukać



Amerykańska „UNNRA” – Tr203 z poc. towarowym. Sowliny 1967 r.



Dawny semafor kształtowy. Limanowa 1975 r.



Towarowy do Nowego Sącza. Limanowa, zima 1977/78 r.



Stan z lutego 2024 roku

na terenie stacji czy pozostałym jeszcze dystansie ok. 50 km starego toru?

Na pewno w opuszczonych kolejowych budynkach, do których nikt nie zdążył się włamać, a i na zewnątrz bywa coś godnego zachowania dla pamięci. Co? Nie poinformuję tutaj, pierwszeństwo daję muzeum w Limanowej, w którym ma się znaleźć trochę miejsca na ekspozycję pozostałości limanowskiego odcinka dawnej kolei transwersalnej.

Materialne pozostałości dawnej infrastruktury kolejowej oczywiście istotne, ale pamiętać należy, że są świadectwem pracy człowieka na polu postępu i to w szerokim zakresie. Rozwój kolei wymagał bowiem stworzenia wielotyśięcznego zespołu funkcjonariuszy jednakowo wyszkolonych, solidnie i z wielką odpowiedzialnością wypełniających swe obowiązki niezależnie od rangi i rodzaju pracy. Ważne też, że kolej była demokratyczna, w wieku XIX nawet na niższych stanowiskach – np. konduktorów zatrudniano zbankrutowaną szlachtę obok chłopskich synów. Dla tych ostatnich zwłaszcza w biednej i zacofanej Galicji praca na kolei to był awans – „Kaśka, myj nogi, kolejarz idzie!” – cytuję za Antonim Krohem bon mot dający pojęcie o pozycji tego zawodu w społecznym rankingu.

No bo był cesarsko-królewski mundur, stała i pewna płaca, przywileje socjalne i często służbowe mieszkanie o niespotykanym na wsi standardzie. No i jak w armii Napoleona możliwość kariery nawet z najniższej pozycji, oczywiście na drodze nienagannej służby i permanentnego dokształcania. A dodać do tego możliwość podróżowania za darmowym biletem na dowolną odległość i tym samym poznawanie wielkiego świata?



A maszyniści... Do których przed odjazdem pociągu osobiście zwracano się z aktami strzelistymi, by szczęśliwie dowieźli powierzonych ich opiece bliskich do celu. Dowodzą tego zapisane wspomnienia z tamtych lat.

Każda epoka ma swoich idoli. W tamtej niewątpliwie byli nimi maszyniści tytułowani uroczyście „Panami Majstrami” lub „Panami Mechanikami”, co wtedy znaczyło dużo.

Weźmy jeden przykład.

Otto Wolf. Polak. Po skończeniu szkoły technicznej w Czechach został kolejarzem, później też maszynistą. Sławę i uznanie zyskał, gdy podczas prowadzenia pociągu pospiesznego gdzieś na Podolu udało mu się zatrzymać maszynę o metr przed zerwanym przez nagłą powódź mostem. W 1899 r. to właśnie on przyprowadził pierwszy pociąg do Zakopanego i został naczelnikiem tamtejszej parowozowni. W wolnej Polsce awansował na naczelnika Parowozowni I klasy w Nowym Sączu, której lokomotywy obsługiwały m.in. przestrzeń Nowy Sącz – Chabówka.

Zachowany w pamięci podległych pracowników jako doskonały fachowiec i zany człowiek, a jego grób na nowosądeckim cmentarzu jest zawsze zadbane.

Życiowy kontrakt z koleją zmieniał mentalność. I budził więź uczuciową z żelazną materią szyn i pociągów. Stąd nawet do dzisiaj pozostała w sferze terminologii urzędowej kolei swoista animizacja – pociąg nie jedzie, a biegnie – „Zabrania się podczas biegu pociągu... wagony (urwane) zbiegły” itp.

Uzupełnię to anegdotą osobistą – w latach 80 – tych wraz z grupą krakowskich „kolejarzy fanów kolei” wracaliśmy z nocnej sesji fotograficznej w którejś parowozowni. Jeden z kolegów zauroczony spektaklem świateł i dźwięku wyraził to poetycko – Jednak parowóz to ma duszę, nie to co elektrowóz! Co kolega Paweł, ironista, znacząco rzucając okiem na kolegę Wieśka maszynistę na elektrycznych, spuentował – Duszy to nawet nie ma maszynista elektrowozu.

Żart żartem, a zadaniem muzeum jest nie tylko prezentowanie eksponatów, ale i próba odtworzenia ducha czasów minionych – skądś przecież przychodzimy, z niepozbywalnym bagażem przeszłości. Nie zawsze świadomi, że świat kiedyś niekoniecznie rozumiany był tak, jak my staramy się go zrozumieć.

Więc – gdyby tak w planowanej przez limanowskie Muzeum ekspozycji udało się i coś z duszy ludzi dawnej kolei przywołać...

**Fotografie: Zbigniew Sułkowski**

# Młodość Franciszka Biedy zapisana na kartach jego dziennika

Franciszek Bieda urodzony w 1896 r. w Sowlinach profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Pedagogicznej im. KEN i Akademii Górniczo-Hutniczej doczekał się kilku biogramów (m.in. w „Słowniku Profesorów Akademii Pedagogicznej im. KEN”, a także „Słowniku biograficznym profesorów uniwersytetów Drugiej RP”), w tym nawet zwięzłego zarysu w „Echu Limanowskim”, którego autorem był Władysław Frączek (Legionista, profesor paleontologii – Franciszek Bieda, „Echo Limanowskie”, nr 129, (2005), s. 24-25). Ponadto sylwetkę uczonego przywołano kilkakrotnie po jego śmierci (m.in. w Kwartalniku Historii Nauki i Techniki, a także Roczniku Polskiego Towarzystwa Geologicznego).

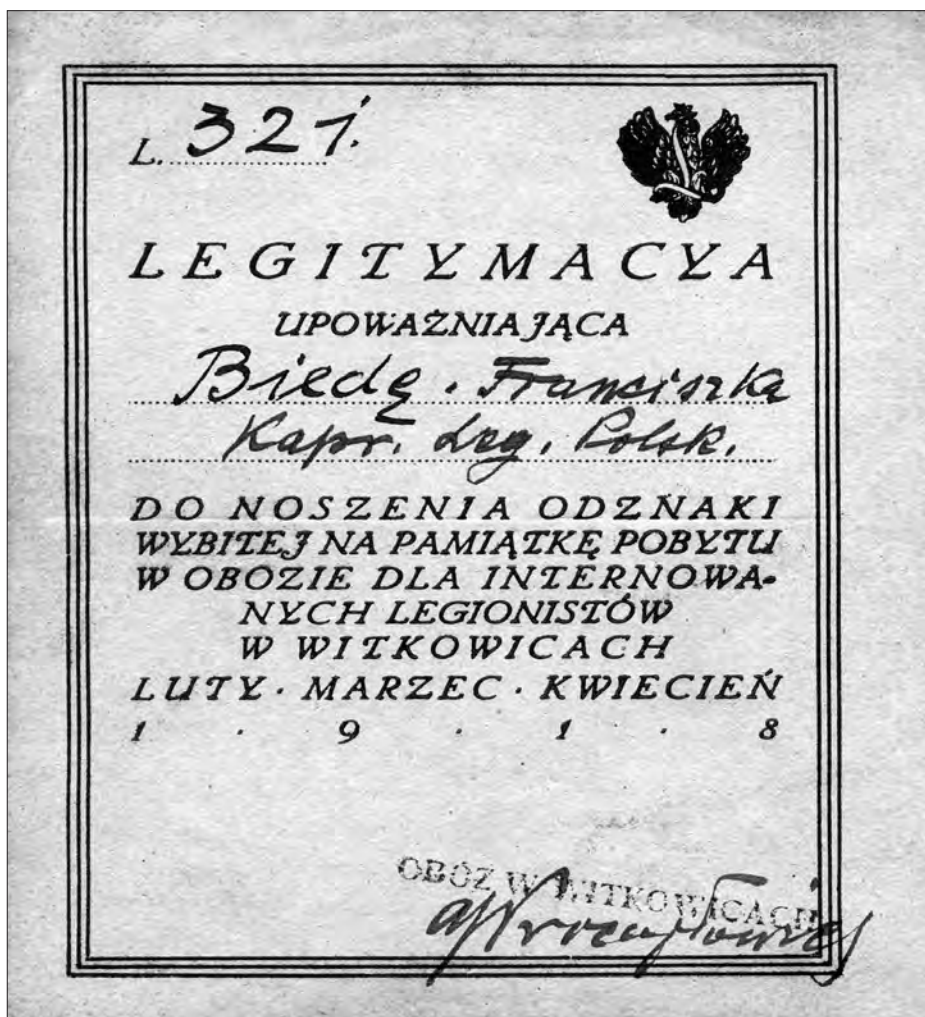
W powyższych publikacjach skupiano się głównie na jego naukowej karierze, udziale w I wojnie światowej, wspominając także o jego udanym małżeństwie z Józefą ze Zwolińskich. Natomiast w zbiorach Archiwum PAN i PAU w Krakowie znajduje się bardzo interesująca spuścizna profesora Biedy, na którą składa się jego dziennik z lat szkolnych, gdy był on uczniem II Gimnazjum w Nowym Sączu, a także m.in. jego korespondencja z okresu międzywojennego. W niniejszym artykule chciałbym jednak skupić się wyłącznie na wspomnianym dzienniku, gdyż jest to fantastyczne źródło, dzięki któremu możemy poznać psychikę młodego Franciszka, jak również spojrzeć na ówczesną rzeczywistość jego oczami.

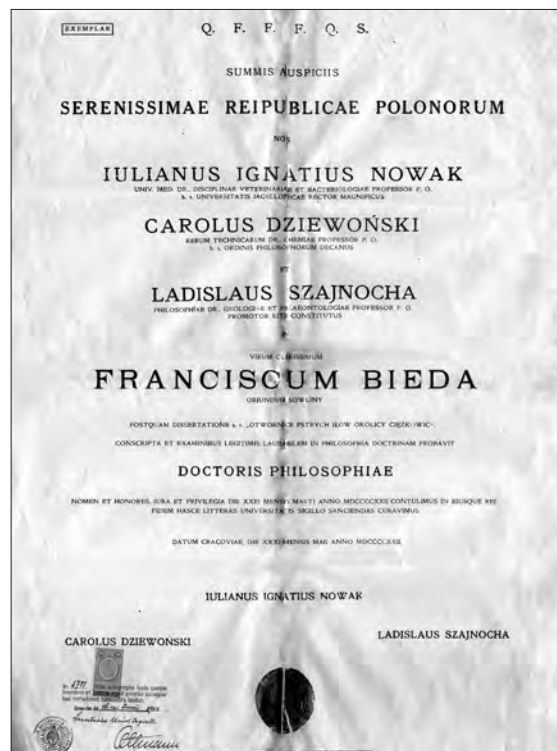


Prof. Franciszek Bieda (1896-1982)

## Franciszek Bieda z Sowlin

Zanim jednak przejdę do omawiania wspomnianego pamiętnika kilka słów o samym bohaterze. Otóż przyszedł on na świat w znanej chłopskiej rodzinie Biedów z Sowlin jako najstarszy syn Franciszka i Wiktorii (oprócz niego rodzice mieli jeszcze 9 pociech). Uczęszczał do II Gimnazjum w Nowym Sączu, zaś w czasie wojny zaciągnął się do Legionów Polskich. Jako uczestnik wielu bitew został ciężko ranny w czerwcu 1915 r., po czym już nie wrócił na front. W czasie wojny zdał maturę, zaś po jej ukończeniu studiował geologię na Wydziale Filozoficznym UJ, gdzie zresztą udało mu się później dostać pracę i kontynuować karierę akademicką. W okresie międzywojennym, jak i po II wojnie światowej był znanym profesorem geologii, badaczem, ale i pedagogiem, spod którego skrzydeł wyszło wielu studentów i studentek. W okresie międzywojennym odbywał podróże naukowe m.in. po Austrii czy Włoszech, bywał także we Francji, gdzie zapisano go w poczet Członków Stałych Paryskiego Towarzystwa Geologicznego. W Polsce środowisko geologiczne także doceniało jego pracę, nadając mu Tytuł Członka Honorowego Polskiego Towarzystwa Geologicznego.





Wpierw jako uczeń, następnie student i wreszcie profesor wielokrotnie odwiedzał rodzinne strony, gdzie w domu rodzinnym w Sowlinach przez część II wojny światowej ukrywał się przed Niemcami. Był emocjonalnie związany z Limanowszczyzną. Pod koniec życia bardzo chorował, tracąc praktycznie wzrok i słuch. Zmarł w Krakowie w 1982 r. gdzie też został pochowany na cmentarzu rakowickim.

## Dziennik Franciszka

W Archiwum PAU i PAN w Krakowie w spuściźnie Franciszka Biedy pośród różnych dokumentów wyróżnia się niewielki, skrętnie zapisany notatnik, będący dziennikiem, jaki młody Franciszek prowadził dość regularnie od 6 maja 1913 r. do czerwca 1914 r. uzupełniwszy go o kilka wpisów z 1916 r. Dla wielu osób dziennik ten może wydać się mało interesujący, gdyż nie zawiera on żadnych ciekawostek ze świata wielkiej polityki, także regionaliści żądni anegdot o Limanowszczyźnie czy Sowlinach niewiele znajdą poza jakimiś strzępami informacji – dlaczego więc pochylamy się nad nim? Otóż dziennik Biedy jest to świadectwo dojrzewania młodego chłopskiego syna, który z animalistyczną wręcz szczerością powierza notatnikowi swoje najbardziej intymne sekrety. Źródeł tego typu jest bardzo niewiele, ponieważ rzadko młodzi ludzie osiągnęli taką psychiczną dojrzałość, by na karty

dziennika przelewać opisy swoich zmagañ z procesem dorastania, trudami socjalizacji i wreszcie kształtowaniem swojej tożsamości, która wyewoluowała od kmieckiego syna do świadomego Polaka.

Jest to źródło zupełnie inne niż wspomnienia Antoniego Sejmeja Górszczyka, który po latach spisał swoje doświadczenia i w gawędziarski sposób opisuje lata młodości. Celowo wspominałem o Górszczyku, gdyż był on podobnie jak Bieda chłopskim synem, urodzonym pod koniec XIX wieku (starszym od Franciszka o 4 lata), który również uczył się w II Gimnazjum w Nowym Sączu i co więcej drogi obydwu przecięły się w Łososinie, gdzie wspólnie przygotowali się do udziału w Wielkiej Wojnie.

Bieda z każdą notatką pokazuje jak jego młodzieńczy charakter się zmienia. Początkowo jest zbuntowanym nastolatkiem, który za ekscesy „szkaradne i smutne” zostaje wydalony z bursy. Jego głównym problemem jest brak znajomych, a także trudne relacje z dziewczętami, nazywanymi przezeń „pannami”, w których co rusz się zakochuje bez pamięci. Z czasem jednak w jego życiu pojawiają się dużo poważniejsze tematy, jak chęć walki o prawa chłopów. Początkowo jak przystało na prawdziwego sowliniaka jest wielkim zwolennikiem ruchu ludowego, z czasem jednak zaczyna coraz silniej myśleć o kwestiach narodowych. By zdobyć przyjaciół, a także zaimponować płci przeciwnej angażuje się w działalność

Strzelców, co stanowi dla niego punkt zwrotny. Przestaje postrzegać siebie wyłącznie w kategoriach sowlińskiego chłopca, a zaczyna jako Polaka, mającego dość zaborców i galicyjskiej autonomii. W październiku 1913 r. notuje, że denerwują go obchody zwycięstwa Austriaków pod Lipskiem, świętowane „na polskich ziemiach”. Coraz mocniej pochłania go zaangażowanie w ruch Strzelców. Uczy się obchodzić z bronią, jednocześnie dokształcając się w literaturze narodowej i patriotycznej. Pod wpływem kolegów zaczyna interesować się ruchem socjalistycznym. W stronę lewicy popychają go nie tylko socjalistyczne gazetki, ale także takie wydarzenia jak skazanie jego kuzyna Stanisława Biedy na karę więzienia za działalność polityczną.

W młodym umyśle coraz częściej pojawiają się też wątpliwości natury moralnej i religijnej. W ciągu kilku miesięcy pisania dziennika z gorliwego katolika zmienia się w osobę wątpiącą, która pisze o sobie – „jestem gorliwym zwolennikiem Darwina”. Jednocześnie rozumie, jak religia katolicka jest ważna dla narodu Polskiego. Każda notatka na ten temat to zbiór wątpliwości i wewnętrznej walki jaką toczy sam z sobą o to, kim jest i w co wierzy. Rodzice, szczególnie ojciec planował dlań karierę duchownego, co było dość częstym marzeniem włościańskich rodziców, on sam jednak już na początku 1914 r. podejmuje decyzję, że chce wstąpić na Wydział Filozoficzny

► UJ, przy czym martwi się tym, w jaki sposób to przekaże rodzicom, a także jak się utrzyma, gdyż zdaje sobie sprawę, że decyzja ta nie znajdzie aprobaty u ojca, a tym samym nie będzie mógł liczyć na finansowe wsparcie z jego strony.

Franciszek dojrzewa także płciowo, przechodzi seksualną inicjację z córką kobiety, u której mieszka, co zresztą poza czysto fizycznymi doznaniem jest trudne dla jego młodej psychiki. Ukojeniem dla jego młodzieńczych problemów jest Strzelec, gdzie znajduje drugi dom i jako „Bem” Bieda (który to pseudonim mu nadano na cześć gen. Bema), mężnieje, stając się jednym z tych, którzy „z weselem na ustach” będą szli do Legionów w 1914 r. Warto podkreślić, że nie było to częste zachowanie wśród chłopów. Franciszek nie był już jednak zwykłym chłopskim synem, a „wysferzonym” chłopem, który wyszedł ze swojej grupy społecznej, porzucając nieco jej ideały i wybrał walkę o Polskę.

Kilka ostatnich notatek z pamiętnika to już wspomnienia z rekonwalescencji, którą przechodził. Nie wspomina jednak o swoich frontowych doświadczeniach, gdyż jak sam zanotował „Com przeżył i przeszedł, to mam gdzie indziej zapisać”. Gdzie? Tego nie udało mi się ustalić, gdyż we wspomnianej spuściznie nie ma innego notatnika...

## Podsumowanie

Dziennik młodzieńczy Franciszka Biedy to niezwykle źródło, które pozwala nam spojrzeć na postać wybitnego profesora z zupełnie innej strony. Dzięki notatom sporządzonym krótko przed i częściowo w czasie I wojny światowej widzimy jak zmieniała się jego psychika. Jest to źródło bardzo intymne, ale jednocześnie pokazujące rąbek minionej rzeczywistości, której nie uświadczymy na kartach żadnego podręcznika. Spuścizna naszego bohatera, co wspominałem, kryje także jego korespondencje, być może więc opowieść o nim i jego życiu znajdzie jeszcze kontynuację na łamach limanowskiego „Echa”.



Odznaczenia prof. dr. Franciszka Biedy



Tablica epitafijna na grobie prof. dr. Franciszka Biedy oraz jego żony Józefy Biedy z domu Zwolińskiej na cmentarzu Rakowickim w Krakowie

Fot. T. Lis

# 90 lat później – strajki chłopskie – rolników

Nie wglębiając się w meritum strajków rolników, jakie miały miejsce w lutym br. w naszym kraju, a także w Limanowej (23 lutego) można w tych protestach dostrzec podobny ich przebieg jak bez mała dziewięćdziesiąt lat temu (1932 i 1933 r.), kiedy to w naszym mieście odbyły się strajki chłopskie, w których uczestniczyło ponad 20 tys. chłopów z całej Ziemi Limanowskiej w obecności przywódcy chłopskiego Wincentego Witosa.

O tych właśnie podobieństwach będzie ten felieton.

Organizatorem protestów rolników 23 lutego była NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych. W godzinach 9-10, na placu przy ul. Koszarskiej zebrał się uczestnicy strajku. Oprócz rolników z Limanowszczyzny i m. in. powiatu nowosądeckiego, stosunkowo liczną grupę stanowili myśliwi wspierający protest. O godzinie 10 w kościele pw. Wszystkich Świętych w Łososinie Górnej koncelebrowana była Msza św., w której tłumnie uczestniczyli strajkujący rolnicy.

Po Mszy św. około godziny 11 zaczęła tworzyć się kolumna ciągników rolniczych oraz samochodów uczestniczących w proteście. Trasa przejazdu kolumny biegła: ul. Łososińską – rondo NSZZ Solidarność, ul. Tarnowską i Witosa (DW 965), rondo na „Krzyżowej” ul. Piłsudskiego (DK 28), rondo przy stacji kolejowej ul. Jana Pawła II, Rynek, następnie ul. Józefa Marka (DPK 1609), rondo Ministra Becka, rondo przy ZUS, ul. Zygmunta Augusta, ronda przy blokach, ul. Kościuszki i powrót do Rynku. Tu nastąpiła całkowita blokada rynku na około trzy godziny. Na płycie rynku zgromadziła się dość duża grupa protestujących rolników, myśliwych oraz mieszkańców miasta. Z głośników płynęły słowa wyjaśniające przyczyny protestów.

Liczba ciągników uczestnicząca w strajku robiła wrażenie, (szacunkowo około 250 pojazdów) szczególnie wtedy, kiedy zostały one rozmieszczone wokół płyty rynku, a także wzdłuż ulic: Matki Boskiej Bolesnej, Jana Pawła II, Kościuszki.

Na ciągnikach umieszczonych było wiele haseł m.in. „Bóg Honor Ojczyzna”, „Myśliwi razem z rolnikami”, „Stop! Zielony Ład!!!”, „Głód poczujesz, rolnika uszanujesz”.

## A jak było 90 lat temu?

„Echo Limanowskie” pisało o strajkach chłopskich wielokrotnie, m. in. w artykule pt. „Przywrócić pamięć” („EL”, nr 248-249, maj – czerwiec, 2015 r.). Oto fragmenty tego artykułu: (...) *Już od wieczora dnia poprzedniego (16 maja 1932 r.) wszystkie drogi wiodące do Limanowej i Sowlin zaroily się grupami ludzi zdążających na uroczystość do Sowlin. Jechali na wozach, na koniach, szli pieszo, niosąc tablice z odpowiednimi napisami. (...) Wśród niebywałego entuzjazmu witano przybyłego do Sowlin prezesa Wincentego Witosa! W imieniu banderii powitał Go Stefan Mamak okolicznościowym przemówieniem. „W chłopskie dłonie weźmy konie; Popatrz Wodzu i przeglądaj; Limanowa, serc nie chowa; Więc rozkazuj! albo żądaj! Nam rozkazy! – na dwa razy; Powtarzania nie potrzeba; Bez szemrania, namyslenia; Wjedziem w piekło lub do nieba. Czy w galopie – chłop przy chłopie; Niech od podków ogień bije; Zagrzmią góry, aż po chmury; Wiwat! Niech nasz Wódz żyje”.*

(...) Tymczasem nadciągające ze wszystkich stron grupy ludowców zajmowały miejsce na gościniec prowadzącym od strony Sowlin. Każdy z uczestników z gałązką zieleni, względnie z zieloną wstążeczką u kłapy marynarki. Zaroily się Dębina, gościniec, drogi barwnym korowodem ludzkim. Przed domem pp. Mamaków na podwyższeniu zajęli miejsce prezes Witos i zaproszeni goście z Warszawy, skąd wygłosili przemówienia.

(...) Na dany znak banderia w sile 1000 koni ruszyła do defilady. Następnie rozpoczął się barwny pochód, trwający kilka kwadransów. Łopotaly na wietrze sztandary (...). Ksiądz prałat Łazarski w otoczeniu służby kościelnej oczekiwał na przywódców ludu u bram kościoła



Mszę św. celebrował ks. Kazimierz Łazarski przy ołtarzu ustawionym w głównej bramie kościoła. Słuchały Mszy św. tłumy ludu, wypełniając Rynek i wszystkie boczne ulice. Po Mszy św. z ustawionej na rynku mównicy nastąpiły przemówienia. Zagaił to olbrzymie zebranie Józef Mamak. Pierwszy zabrał głos poseł dr Kiernik. Kolejno przemawiali Malinowski – prezes stronnictwa, Róg – prezes klubu poselskiego, poseł Langer, poseł Pawłowski i na koniec Wincenty Witos. Przywitany burzą oklasków i uchynieniem tysięcy kapeluszy z głów, długo nie mógł z huraganu tego przejść do słowa. Opanował ludzi istny szal uniesienia. Ludzie wiwatowali i płakali, a gdy zdołano masy uciszyć i doprowadzić do spokoju, przemówił wódz chłopski, kawaler Orderu Orła Białego i więzień brzeski, niestrudzony, pogodny i wytrwały Witos. (...) Wieczorem odbyła się w Dębinie zabawa ludowa, a później zapłonęły na okolicznych wzgórzach sobótki. Zorganizowanie tej uroczystości odbyło się dzięki staraniom Józefa Mamaka prezesa limanowskiego koła PSL.

Jak wiele wspólnych cech miały te wydarzenia związane z problemami chłopów – rolników na Ziemi Limanowskiej, które odbyły się w Limanowej i były zorganizowane w tak odległym okresie od siebie: **16 maja 1932 r., 23 lutego 2024 r.**

Fot.: arch. albumów „Okrychy pamięci”

# Strajki chłopskie 1932-1933





# Protesty rolników 23 lutego 2024



Fotografie: Stanisław Ociepka



z ashwagandhą

**Dla Niej**



z żeń-szeniem

**Dla Niego**

# BO-BEER

tylko 25 kcal/100 ml

NATURALNE  
SKŁADNIKI  
100%

№ 1 ORIGINAL  
ALE  
GRUIT  
W EUROPIE



bez alkoholu



dla wegan



[www.bo-beer.pl](http://www.bo-beer.pl)

PIWO INNE NIŻ WSZYSTKIE



## NIERUCHOMOŚCI

- Wynajem i sprzedaż mieszkań

- Wynajem lokali
- Remonty



BIURO:

18 333 76 55

502 56 19 89

ul. J. Piłsudskiego 20  
34-600 Limanowa

ul. J. Marka 15  
34-600 Limanowa

34-650 Tymbark 630

[wynajmy@tip-top.limanowa.pl](mailto:wynajmy@tip-top.limanowa.pl)

# Jubileusz 30-lecia Warsztatu Terapii Zajęciowej

Teresa Dudziak

Jest taki cudowny mały świat... takie szczególne miejsce, które samo w sobie jest piękne poprzez koncepcję i ideę oraz to, czego się tam dokonuje. Jest ostoją i nadzieją dla wielu. Tworzy wyjątkowy klimat. Jest drugim domem, oazą spokoju, dobroci, życzliwości, cierpliwości i poszanowania godności człowieka. Tu przez żmudną pracę, obcowanie ze sztuką i kulturą, pomoc psychologiczną i inne formy terapii kształtuje się i hartuje najlepsze cechy charakteru, pokonuje trudności, zdobywa nowe umiejętności i rozwija pasje.

Ludzie zgromadzeni w tym miejscu są wyjątkowi. Jedni potrzebują pomocy – drudzy świadczą tę pomoc we wszystkich dziedzinach, w całym spektrum osobowości. Czynią to z wielką dozą empatii, są taktowni, kompetentni, życzliwi i zawsze na wyciągnięcie ręki. Ale ci pierwsi, dla których to miejsce stworzone są najważniejsi. Wszyscy tworzą tu wspaniałą wspólnotę ząbwiąjących się relacji, zażyłości i różnorodnych emocji, oczekiwań i pomocy, naiwności i rady, uśmiechu i radości. Wszyscy nawzajem doznają tu spełnienia, zadowolenia i wszechstronnego rozwoju. Wokół tego miejsca zaangażowanych jest wiele życzliwych osób i wspierających instytucji, a z boku i od czasu do czasu bliżej – my rodzice podopiecznych WTZ w Tymbarku, wdzięczni niezmiernie wszystkim, którzy tworząc ten piękny świat, od 30-stu lat otaczają troską, pomocą i życzliwością nasze dzieci – sprawne inaczej.

*Z całego serca za to gorąco dziękujemy!*

## Trochę historii

Warsztat Terapii Zajęciowej zajmuje się rehabilitacją społeczną i zawodową osób niepełnosprawnych. Utworzono go 2. 11. 1993 r. z inicjatywy Ireny Szumańskiej – Wrona. Była to pierwsza tego typu placówka w ówczesnym województwie nowosądeckim i do dzisiaj jedyna w powiecie limanowskim. Pierwsza siedziba Warsztatu mieściła się w Limanowej przy ul. Rzecznej, przy Zakładzie Pracy Chronionej „IMA”. Zajęcia terapeutyczne

rozpoczęto w grupie 20 osób (w tym 10 z Nowego Sącza). Wkrótce okazało się, że potrzeby społeczne w tym zakresie są duże i mimo że za rok młodzież sądecka odeszła do utworzonego tam Warsztatu, limanowska placówka liczyła już 47 osób. Dalej „wyciągano” z domów młodzież specjalnej troski i w grudniu 2003 r. w terapii uczestniczyły już 52 osoby z naszego powiatu. Aktualnie WTZ oferuje swoje możliwości 60 osobom.

2. 05. 2004 r. prowadzenie Warsztatu objęło utworzone Stowarzyszenie „Remedium”, lecz główne utrzymanie zapewniają środki z PFRON-u i Starostwo Powiatowe w Limanowej. Nie bez znaczenia jest pomoc firm i sponsorów oraz przychylność lokalnych władz. Ponadto Stowarzyszenie jest właścicielem gospodarstwa rolnego (1,65ha) wraz z zabudowaniami w Męcinie, lecz aby cokolwiek tam zdziałać potrzebne są potężne środki finansowe.

W listopadzie 2005 r. siedzibę WTZ przeniesiono do Tymbarku, gdzie „Remedium” wynajęło budynek od miejscowej Spółdzielni Kółek Rolniczych. Po gruntownym remoncie przy udziale sponsorów Warsztat uzyskał korzystniejsze warunki lokalowe o powierzchni 500m<sup>2</sup>.

Tam WTZ działa do dziś, czynione są jednak starania o znalezienie większego lokum w pełni zabezpieczającego różnorodną działalność i zwykłą codzienność bez barier architektonicznych.

## Co tam się dzieje?

Uczestnicy rozlokowani są w 11 pracowniach, gdzie pod okiem instruktorów wdrażani są w różnorakie rękodzieło. Gama tej działalności jest tak szeroka, że nie sposób wszystkiego tu wymienić. Każdy wykonany tam przedmiot to małe, a często duże arcydzieło sztuki. ▶



Uroczysta Gala Jubileuszowa z okazji 30-lecia WTZ - 22 lutego 2024 r.

► Począwszy od misternie haftowanych obrazów, aplikacji na torby i poduszki, drewnianej galanterii, niezwyklej urody i niepowtarzalnych kształtów ceramiki, poprzez biżuterię, magnesiki, mydełka, stroiki okolicznościowe i wypieki... po wielkie makramy, makaty i kilimy. Każdy wykonany tam przedmiot urzeka pięknem i ma duszę. Ta mozolna, staranna praca daje autorom wiele satysfakcji i wiary w siebie. Dzięki Warsztatom poznają także smak koleżeństwa i przyjaźni. Każdy ma szansę ćwiczyć sprawności fizyczne i czynności gospodarstwa domowego. Oprócz przynależności do ulubionej pracowni młodzież uczestniczy w zajęciach rehabilitacyjnych, wyjeżdża na halę sportową, a rotacyjnie pełni dyżury w kuchni oraz w sprzątaniu. Od 2004 r. działa w Warsztacie teatrzyk kukielkowy „Nowi Gotowi”. Wystawiono już 6 spektakli. Premiery były bardzo uroczyste, a potem na zaproszenie objeżdżał teatr liczne placówki oświatowe w powiecie, przynosząc radość tysiącom dzieci, które oglądały baśniowe przedstawienia. Przepiękne lalki oraz bajkowe scenografie, których pozazdrościłby niejedyn profesjonalny teatr, zostały wykonane w Warsztacie. Wszystko co tu się tworzy jest niesamowite, urzeka pomysłem, pięknem i estetyką wykonania. Warsztat na dobre wrósł w pejzaż Ziemi Limanowskiej, ponieważ aktywnie uczestniczy w życiu kulturalnospołecznym regionu. Od wielu lat organizuje: kiermasze, pikniki, plenery artystyczne i wystawy prac. Uczestniczy w konkursach, festiwalach, zawodach sportowych, a ostatnio szczególnie relacjonuje swoją działalność w mediach społecznościowych.

### Co mówią o Warsztacie?

Agnieszka K. lat 41 – uczestniczy w WTZ 19 lat.

*Jestem bardzo zadowolona z Warsztatu. Mam tu wiele koleżanek i ciekawe zajęcia. Wszyscy są tu życzliwi. Bardzo lubię warsztatowe wycieczki, bo mogę coś ciekawego zobaczyć i zwiedzić. Jestem dumna, że moja praca zdobyła II m. na konkursie w Krakowie.*

Anna D. lat 51 – uczestniczy 29 lat.

*W WTZ nauczyłam się wyszywać i dobrze mi to idzie. Zrobiłam już tyle prac, że nie policzę. Ludzie chętnie kupują moje prace, także rodzina i znajomi. Lubię jeździć na trening ekonomiczny, bo uczę się sama robić zakupy. WTZ to mój drugi dom i dobrze, że jest dowóz.*



W drodze na górę Paproć



Przed ZOO w Chorzowie



Wycieczka do Czech

Zuzanna O. lat 20 – uczestniczka 1,5 roku.

WTZ to ważne dla mnie miejsce, w którym mogę się spotkać ze znajomymi i nauczyć się wielu nowych rzeczy. Mam teraz sprawniejsze ręce. Tu nauczyłam się pić kawę, bo miło tak w towarzystwie. Moim największym marzeniem jest możliwość dostosowania obiektu dla wózków inwalidzkich, ponieważ tak się poruszam. Zawsze się stresuję, jak muszę mnie „wynosić” na górę. Wolałabym jechać windą. Mimo tego nie czuję się wykluczona i cieszy mnie bardzo, że mogę tu przebywać.

Krzysztof C. Lat 38 – uczestniczy 18 lat.

Dzięki Warsztatom nauczyłem się gotować i lepiej organizować swoje zakupy. Stałem się bardziej samodzielny. Poznałem nowych ludzi i zawarłem nowe przyjaźnie.

Joanna G. Lat 48 – uczestniczka 30 lat.

Dzięki WTZ nabrałam odwagi, śmiałości. W swojej grupie czuję się doceniona i wysłuchana. Jak się rano budzę, to myślę co dziś ciekawego będę robiła na zajęciach.

Lucyna Ś. – matka uczestnika.  
Warsztat jest ostoją dla syna. Jestem szczęśliwa, że może wyjść z domu. Tam rozwija zdolności manualne i uczy się samodzielności. Ja mogę wtedy odetchnąć i pozalatawać różne sprawy. Jestem pełna podziwu i szacunku dla kierownictwa i wychowawców. Oby nigdy te Warsztaty nie przestały istnieć. Dzieje się tam tyle dobrego.

Teresa K. – matka uczestniczki.  
Bardzo cenię sobie działalność Warsztatu, miłą atmosferę i zadowolenie córki. Wielką radością są dla nas spotkania integracyjne w WTZ. To nasze wspólne świętowanie z okazji: Dnia Matki, Wigilii, Dnia Rodziny... Jesteśmy wielką wspólną rodziną. Rozumiemy się doskonale i wspieramy. Nawiązałyśmy przyjaźnie. Połączył nas WTZ.

Małgorzata Skalska – Kierownik WTZ.

Wiem, że przed placówką stoi wiele nowych wyzwań, którym z pewnością sprostat również dzięki zaangażowaniu i pasji osób tworzących jej społeczność. Priorytetem na ten rok jest zakup nowego samochodu do przewozu naszych uczestników. Najtrudniejszym zadaniem będzie jednak znalezienie nowego miejsca, ponieważ obecnie nie jest w pełni przystosowane dla osób z niepełnosprawnością ruchową. Naszym celem jest także promowanie Warsztatu. Pragnę bardzo, aby nasz Warsztat był nadal źródłem ciepła, życzliwości i nadziei dla wszystkich, którzy tu przychodzą.

Scena z „Piętki Króla Kazimierza”



Pokaz mody z recyklingu w Mszanie Górnej



Dzień otwarty w WTZ



**Masz dosyć wysokich kosztów?  
Oto kredyt, który Cię miło zaskoczy!**

# Kredyt ze stałą ratą bez prowizji

- ✓ Kwota nawet do 100 000 zł
- ✓ Okres kredytowania do 8 lat
- ✓ Kredyt z ubezpieczeniem lub bez ubezpieczenia
- ✓ Prowizja 0%
- ✓ Oprocentowanie stałe
- ✓ RRSO 16,34%

0%

**Wymagane zgody marketingowe, elektroniczny kanał komunikacji oraz rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy w naszym banku.**

Przykład reprezentatywny dla kredytu Bezpieczna Gotówka udzielanego w ramach oferty specjalnej "Kredyt ze stałą ratą bez prowizji".

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 16,34% - przy następujących założeniach: całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 12 925,00 zł, spłacana w 20 miesięcznych ratach kapitałowo-odsetkowych: 19 rat po 719,39 zł i jedna rata 719,43 zł. Stopa oprocentowania kredytu stała w wysokości 12,50% w stosunku rocznym. Całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta wynosi 14 678,84 zł, w tym: całkowita kwota kredytu - 12 925,00 zł, całkowity koszt kredytu - 1 753,84 zł, na który składają się: odsetki - 1 462,84 zł, prowizja za udzielenie kredytu - 0 zł, opłata przygotowawcza 0 zł, ubezpieczenie Życie Komfort (Pakiet 1) - 171 zł oraz opłata za prowadzenie rachunku standardKonto 120 zł. Kalkulacja została dokonana na dzień 10 stycznia 2024 r. na przykładzie reprezentatywnym. Przyznanie kredytu przez Bank uzależnione jest od pozytywnej oceny zdolności kredytowej. Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny.

Oferta dostępna w okresie od **15.01.2024 r.** do **30.09.2024 r.**



**WYPOŻYCZALNIA**

**SPRZĘTU BUDOWLANEGO**

**W ZASIĘGU RĘKI**



**PSB Impuls Limanowa**

**☎ 698 823 534  
600 045 045**



**HILTI**

- **MŁOTY WYBURZENIOWE**
- **ŻYRAFY**
- **ODKURZACZE**
- **PIŁY DO CIĘCIA BETONU**
- **NARZĘDZIA AKUMULATOROWE**

**Młot HILTI TE 1000-AVR**



Waga: **12,5 kg**  
Siła uderu: **26 J**

**Odkurzacz uniwersalny VC 40 L-X 230 V**



Pojemność zbiornika na wodę: **22,8 l**  
Pojemność pojemnika: **30 l**  
Pojemność zbiornika pyłu: **34 kg**

**Przecinarka spaliniowa DSH 900-X**

**400 mm**



Cylinder silnika: **87 cm<sup>3</sup>**  
Moc znamionowa: **4,3 kW**  
Warunki pracy: **Na mokro i na sucho**

**Młot HILTI dłutujący TE 700-AVR 230V**



Waga: **7,9 kg**  
Siła uderu: **11,5 J**

**Młot KOMBI TE 70 -AVR 230 V**



Ciężar: **8,3 kg**  
Energia pojedynczego uderu: **11,5 J**  
Zakres średnic wiercenia uderowego: **12 - 55 mm**

**Szlifierka do płyt gipsowo-kartonowych**

**DWS 225**



Ciężar: **3,5 kg**  
Średnica tarczy: **225 mm**

**Młot KOMBI TE 30-AVR 230V**



Waga: **7,9 kg**  
Śr. wiercenia: **4-28 mm**

**Szlifierka diamentowa DGH 130 230 V**

**DO BETONU**



Średnica koła szlifierki: **130 mm**  
Ciężar: **2,54 kg**  
Materiał podłoża: **Beton, Cement**

**Młot HILTI TE 2000-AVR**



Waga: **14,5 kg**  
Siła uderu: **35 J**



[www.impuls-psb.pl](http://www.impuls-psb.pl)



[profi@impuls-psb.pl](mailto:profi@impuls-psb.pl)



Limanova, ul. Piłsudskiego 14c



Impreza „Ulepmy bałwana” zorganizowana przez firmę JONIEC

► Elżbieta Zegarska – Prezes Stowarzyszenia „Remedium”.

*Warsztaty są oknem na świat dla naszych podopiecznych. Ich wyjście z domu i zaistnienie w społeczeństwie to wielka sprawa. 30 lat temu nie było to takie oczywiste. Pojawienie się osób niepełnosprawnych w przestrzeni publicznej dało też możliwość oswojenia się społeczeństwa z tym problemem. Dziękuję rodzicom, że nam zaufali i oddali swoje dzieci pod opiekę WTZ.*

Elżbieta Dudek – zastępca Kierownika, terapeuta.

*Praca z niepełnosprawnymi to odkrywanie piękna, które kryją w sobie doświadczeni przeciwnościami losu. Odkrywam piękno ich duszy, wiele talentów i zainteresowań. Kluczowy jest uśmiech, pozytywne nastawienie i dobra energia. Wiem, że wspólnymi siłami możemy czynić więcej dobra.*

Danuta Kunc – terapeuta.

*Podczas 14 lat pracy nie było dnia abym z niechęcią szła na Warsztaty. Nasi podopieczni to wyjątkowi ludzie. Dają nam ogrom dobra, satysfakcji i radość nawet z małych osiągnięć. Dzięki nim patrzę na życie z większą wdzięcznością i pokorą. Wiem, że każdy człowiek ma ukryte talenty i wielkie wartości. Staram się w swojej pracy dać im jak najwięcej. Jestem szczęśliwa, gdy widzę radość w ich oczach i uśmiech na ustach.*

## Uroczysta Gala Jubileuszowa



Występ młodzieży z WTZ w czasie Jubileuszowej Gali







22. 02. 2024 r. w sali kina „Klaps” w Limanowej świętowano jubileusz 30-lecia WTZ. Tuż za ścianą w galerii Miejskiej Biblioteki urządzono piękną wystawę różnorodnych prac uczestników. Wyeksponowano także lalki i scenografie teatralne, kroniki i wiele tablic informacyjnych o działalności placówki. Na uroczystość przybyli zaproszeni goście, wśród nich: Bogusława Słońska z oddziału PFRON z Krakowa, Starosta Limanowski Mieczysław Uryga, Wicestarosta Agata Zięba, Dyrektor PCPR w Limanowej Monika Nawalaniec, Wójt Gminy Tymbark Paweł Ptaszek, a również przedstawiciele wielu instytucji i firm zaprzyjaźnionych, wspierających Warsztat. Na widowni zasiedli także rodzice i opiekunowie wraz z podopiecznymi, sponsorzy, przyjaciele oraz terapeuci i pracownicy WTZ.

Galę radośnie prowadziły Anna Plewa i Elżbieta Dudek – terapeutki WTZ. Przybliżyły historię i działalność placówki, udzielały głosu i motywowały do owacji. Miłym punktem programu była część artystyczna w wykonaniu uczestników WTZ. Przedstawili muzyczną scenkę „Laleczka z saskiej porcelany” i pokaz mody z recyklingu. W ich program wkomponowano gościnny występ dziewczęcego kwintetu smyczkowego z Zabrze, który uświetnił Galę i tak jak „Warsztatowcy” zachwyił zebranych. Nie zabrakło życzeń, kwiatów, gratulacji



i upominków składanych na ręce p. Prezes Elżbiety Zegarskiej i p. Kierownik Małgorzaty Skalskiej, które oczywiście wcześniej zabrały głos. Na zakończenie zabrzmiała chóralnie wykonana przez wszystkich piosenka z repertuaru Golców „Życie jest muzyką...”, w której podopieczni popisali się zdolnościami wokalnie-tanecznymi. Po pamiątkowym zdjęciu uczestnicy Gali przeszli do restauracji „Siwy Brzeg”, gdzie biesiadowano przy wspólnym stole. Był obiad, szampan, jubileuszowy tort i przemiła atmosfera. Wiele osób zwiedzało jeszcze wystawę i zostawiało w skarbonce datkę na nowy samochód. Na odchodne każdy otrzymał fantastyczny upominek składający się z drobnych przedmiotów wykonanych wyłącznie na zajęciach WTZ. Jubileusz 30-lecia na długo pozostanie w naszej pamięci.

Gratulujemy Jubileuszu, życząc wszystkim pracownikom WTZ, aby troska o młodzież z deficytami nadal była Waszym ciągle spełnianym powołaniem i by wszystkie podejmowane przez Was przedsięwzięcia oraz organizowane imprezy na zawsze wrosły w pejzaż naszego życia. Niech Wasza misja będzie nieustannym pragnieniem czynienia dobra oraz obdarowywania się na co dzień tym, co w Was jest najlepsze i najpiękniejsze. Dziękujemy ze ten piękny dzień wspólnoty i za całe 30 lat.

**Fotografie: arch. WTZ w Tymbarku**